Dziś całostronicowy dodatek olimpijski

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Czwartek 6 sierpnia 1936 r. Nr. 220

Atak wojsk powstańczych na Madryt

jest sprawą najbliższych dni, a może godzin

PARYŻ (PAT). Według informacyj korespondentów dzienników paryskich, położenie w Hiszpanji nie uległo zmianie, a jak określa je jeden z dzienników, przypomina obecną walkę pozycyjną z czasów wojny światowej.

Zarówno powstańcy, jak wojska rządowe umacniają swoje pozycje. Powstańcy oczekują na transporty wojsk marokańskich, a przedewszystkiem na transporty amunicji.

Rząd ze swej strony również uzupełnia swe zapasy wojenne. Dowodem tej akcji przygotowawczej czynników madryckich jest prawie całkowite upaństwowienie fabryk, pracujących dla przemysłu wojennego.

Poza tem nagromadzono większe zapasy mąki i zboża, tak że w danej chwili zaopatrywanie stolicy w żywność jest zabezpieczone.

Rada ministrów uchwaliła dekret, przewidujący upaństwowienie zakładów przemysłowych, sklepów i magazynów, których właściciele opuścili dobrowolnie swe warsztaty pracy i w ciągu 48 godzin nie powrócą do nich dobrowolnie.

W Madrycie, który w niedzielę przybrał prawie normalny wygląd, najwybitniejszym do zanotowania faktem było przybycie lojalnych oddziałów wojskowych, stacjonowanych dotychczas w Walencji. Rząd madrycki uważa, że wobec decydującej bliskiej bitwy o stolicę, która jest sprawą najbliższych dni, a może godzin, oddziały milicji robotniczej, zgromadzone w Madrycie, mogą okazać się niewystarczające.

W Saragossie sytuacja bez zmian. Według wiadomości ze źródeł rządowych, atak oddziałów prorządowych kierowany jest raczej w tej chwili w kierunku miasta Huesca, położonego o 60 klm. od Saragossy.

Na północy oddziały powstańcze usiłują na nowo dotrzeć do morza i zdobyć port San Sebastian zarówno by zdobyć ośrodek zaopatrzenia



Gen. Castello, hiszpański minister Spraw Wojskowych, podczas inspekcji wojsk rządowych i milicji ludowej na przełęczy górskiej Somosierry, która jest przedmiotem ofensywy powstańców.

się w broń, jako też, aby przeciąć dowóz broni dla wojsk rządowych.

Poza tem przygotować się ma nowy atak wojsk powstańczych na Bilbao.

Według ostatnich wiadomości, na południu wojska rządowe rozpocząc miały manerw, celem zajęcia Kordoby, znajdującej się na drodze, którą będą musieli posuwać się powstańcy z południa, chcąc opanować stolicę.

Specjalnie sformułowana kolumna pod dowództwem gen. Miaia, złożona z oddziałów wojskowych, jak również uzbrojonych górników z Asturji i milicji robotniczej z Jaen, posuwa się na Kordobę.



Pozycje powstańców hiszpańskich pod dowództwem gen. Molla w paśmie górskim Samo- Sierra.

LIZBONA (PAT). Wedle nadeszłych tu wiadomości, kolumna wojsk powstańczych, która wyruszyła z Walencji, rozbiła wojska rządowe i „milicję ludową“ pod miejscowością Cepillo wpobliżu granicy portugalskiej. 12 oficerów i 25 karabinierów wojsk rządowych przekroczyło granicę portugalską.

Na froncie północnym w obszarze Guipuzco działania wojenne ustały. Artylerja portów Guadelupe i San Marco milczy. Padają silne deszcze. Horyzont zasłonięty jest ciężką mgłą. Pomimo złych warunków atmosferycznych, nad San Sebastian krążą samoloty.

CASABLANCA, (PAT). Na środku cieśniny Gibraltarskiej nawprost m. Tarifa stoi od kilku dni włoski statek do reparacji kabla podmorskiego, nie przeprowadza jednak żadnych robót.

Statek zaopatrzony jest w silną radjostację nadawczą i obserwuje według pogłosek ruchy łodzi podwodnych rządu hiszpańskiego.

Groźba rozstrzelania 2.500 osób

powstrzymała powstańców o dalszego bambardow

PARYŻ. (PAT). — Donoszą z Bajonny: Krążownik powstańczy „Almirante Cervera“ bombardował Gijon, wśród ludności cywilnej jest dużo ofiar.

Władze miasta zawiadomiły dowódcę krążownika, że gdyby bombardowanie trwało, 2.500 członków stronnictw opozycyjnych będzie rozstrzelanych.

Natychmiast po tem bombardowanie ustało. W okolicy Gijon milicja ludowa panuje nad położeniem całkowicie.

Gen. Franco przyjął oficerów

marynarki niemieckiej w Marokku

RZYM. (PAT) — Agencja Stefani donosi z Tetuanu: Admirał Carles, dowódca floty niemieckiej w Marokko hiszpańskiem, wraz z oficerami złożył wizytę gen. Franco i konferował z nim 3 godziny, poczem pozostał na śniadaniu u gen. Franco.

Główna kwatera gen. Franco manifestowała sympatje dla oficerów marynarki niemieckiej.

PARYŻ, (PAT). — Havas donosi z Tetuanu: Przybycie krążownika „Deutschland“ do Ceuty było oczekiwane od paru już dni. W strefie Marokka hiszpańskiego, zajętej przez powstańców, mówiono, że przybędą 2 okręty niemieckie jeden do Ceuty, a drugi do Rio-Martin portu Tetuanu.

Jeden z dyplomatów oświadczył korespondentowi Havasa, że najpoważniejszem wydarzeniem w tej sprawie jest wizyta dowódcy okrętu u gen. Franco, chociaż mówi się, że była to wizyta kurtuazyjna, ale jednak nastąpiła przy tej okazji dłuższa narada.

Oficerowie niemieccy w czasie tej narady zwiedzali miasto w towarzystwie oficerów powstańców, którzy niewątpliwie widzą w tych odwiedzinach demonstrację sympatji dla powstania.

BARCELONA. (PAT)—Dla przeprowadzenia częściowego rozbrojenia wydano rozporządzenie o zwrocie broni w ciągu 48 godzin tych, którzy nie należą do milicji.

Przeprowadzono także przymusowe wcielenie wszystkich pracujących zawodowo do związków. Ostatnio zastosowano to także w stosunku do dziennikarzy.

W celu unkinięcia dalszego bombardowania Majorki, samoloty wysyłane z bazy barcelońskiej rozrzucają ulotki i manifesty, wzywające żołnierzy do zwrócenia się przeciw oficerom.

9 osób zginęło od piorunów

W czasie burzy, która przeszła onegdaj nad województwem wołyńskiem zdarzyły się liczne wypadki porażenia od piorunów.

Wskutek uderzenia piorunu we wsi Pulemiec, pow. lubomelskiego zabici zostali 2 chłopcy pasący bydło.

W osadzie Rafałówka, pow. sarneńskiego, piorun uderzył w dom Fajnisza Portnoja, zabijając 2 mężczyzn. Ponadto porażone zostały 4 osoby, które schroniły się w tym domu.

Ogółem wskutek uderzenia piorunów zginęło w tym dniu 9 osób, zaś 6 doznało lżejszych i cięższych porażeń.

Dwa srebrne medale dla Polski

zdobyły wczoraj na Olimpjadzie Walasiewiczówna i Wajsówna

W numerze wczorajszym podaliśmy niezgodną z rzeczywistością wiadomość o wyeliminowaniu Walasiewiczówny.

Stało się to wskutek przeszkód technicznych podczas rozmowy telefonicznej z naszym korespondentem w Berlinie.

Błąd ten, który nam sprawił wiele przykrości, prostujemy dziś z radością, zwłaszcza, że w dniu wczorajszym Walasiewiczówna odniosła wielki sukces, zdobywając dla Polski srebrny medal olimpijski.

Szczegóły tego zwycięstwa, jak również informacje o sukcesie Wajsówny, która również zdobyła srebrny medal olimpijski, podajemy na stronie 6-ej w dzisiejszych Wiadomościach Olimpijskich.

Długotrwała walka o Wspólnotę Interesów

która zatrudnia na Śląsku 26.000 pracowników i robotników

Upaństwowienie olbrzymiego koncernu przemysłowego „Wspólnoty Interesów“ na Górnym Śląsku, nie przestaje zajmować opinji publicznej. Liczne sfery polityczne i gospodarcze interesują się dalszemi losami wielkiego przedsiębiorstwa, które zatrudnia około 26 tysięcy pracowników i gra dominującą rolę w polskiej produkcji żelaza.

Koła poinformowane śląskie przypominają przy tej okazji poszczególne, niezwykle interesujące etapy kampanji o upaństwowienie „Wspólnoty Interesów“. Długotrwała kampanja ta rozpoczęła się w styczniu 1933 ostremi atakami prasy obozu rządowego przeciw stosunkom, panującym we „Wspólnocie“.

W marcu 1933 odbyło się walne zgromadzenie akcjonarjuszów „Wspólnoty“, na którem po dokonaniu odpisów amortyzacyjnych ustalono stratę za rok 1932 na 6 miljonów złotych.

W lipcu ujawniono w prasie, że jeden z dyrektorów „Wspólnoty Interesów“ zlikwidował za podróże 800 tysięcy złotych, drugi zaś 2.250 tysięcy złotych w ciągu jednego roku.

Wkrótce potem nastąpiło aresztowanie niemieckiego dyrektora „Wspólnoty“ Bernhard ta pod zarzutem sabotowania eksportu polskiego przez nakładanie fałszywych stempli na fabrykaty (szyny) „Wspólnoty Interesów“, przeznaczone do Brazylji.

W listopadzie 1933 przeprowadzono z polecenia prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach kilkudniowe rewizje we „Wspólnocie“. Głównego buchaltera aresztowano, materjał dowodowy, ważący setki kilogramów, załadowano na samochody ciężarowe i odstawiono do gmachu sądowego.

W kilka dni później ogłoszono, że rewizja dostarczyła materjału stwierdzającego, iż „Wspólnota Interesów“ uszczuplała należne Skarbowi wpływy podatkowe drogą oszukańczych manipulacyj buchalteryjnych. W tymże miesiącu władze skarbowe nałożyły na „Wspólnotę“ karę pieniężną z powodu wadliwego ostemplowania umowy, o „Wspólnocie Interesów“.

Dnia 22 listopada 1933 prokurator wydał rozkaz aresztowania niemieckiego dyrektora „Wspólnoty“ Tomali, który znajdował się zagranicą.

W grudniu 1933 minister Przemysłu i Handlu nałożył na „Wspólnotę“ 100 tys. złotych grzywny za niezgłoszenie umowy o „Wspólnocie Interesów“ do rejestru kartelowego.

W zimie 1934 sytuacja finansowa „Wspólnoty“ stała się beznadziejna.

Dwaj dyrektorzy „Wspólnoty“ zabiegali w Berlinie o kredyt kilku miljonów marek. Finansiści niemieccy zgadzali się zasadniczo na udzielenie kredytu, ale pod warunkiem, że wyznaczona przez nich komisja eksportów zbada uprzednio stan finansów „Wspólnoty“. Polskie władze państwowe nie zgodziły się na przyjazd obcej komisji ekspertów na Śląsk.

Dnia 17 marca 1934 „Wspólnota Interesów“ zgłosiła do Sądu Okręgowego w Katowicach wniosek o udzielenie nadzoru sądowego. Dnia 29 marca 1934 został ustanowiony nadzór nad „Wspólnotą“. Od tej daty aż do chwili upaństwowienia „Wspólnoty“ i układu z wierzycielami tj. do 29 lipca 1936 prowadzono liczne procesy z wierzycielami „Wspólnoty“ o fikcyjne obciążenie hipoteczne nieruchomości koncernu.

Na przełomie 1934 - 35 nałożono na „Wspólnotę“ grzywnę skarbową w wysokości 54 miljonów złotych za nadużycia skarbowe, popełnione w latach 1929 — 1932.

Cała ta mozolna i długotrwała walka o upaństwowienie „Wspólnoty Interesów“ wzorowana była na wypróbowanym w Japonji systemie walki z kapitałem amerykańskim. Min. Floyar-Rajchman, który był dawniej attache wojskowym przy poselstwie polskiem w Tokjo, poznał się z metodami wyzwolenia przemysłu japońskiego od uciążliwego kapitału cudzoziemskiego i metody te zastosował w Polsce.

GIEŁDA pieniężna

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była mocniejsza, przy obrotach normalnych.

Bank Polski płacił za waluty obce: dolary amerykańskie 5.29.50. franki francuskie 34.93, franki szwajcarskie 172.80, franki belgijskie 89.30, funty angielskie 26.57, guldeny gdańskie 99.80, korony czeskie 19.70, liry włoskie 34, szylingi austrjackie 98, marki fińskie 11.60, marki niemieckie 139, w srebrze 147.

Dla akcyj tendencja była utrzymana, przy obrotach nadal ograniczonych. Notowano: Bank Polski 95.50, Lilpop 12, Modrzejów 5.75, (+45), Norblin 56.

Dla papierów procentowych tendencja była mocniejsza, przy obrotach większych 7% stabilizacyjną 4½% ziemskiemi i 5% Warszawy nowemi.

Kres protekcjom podatkowym!

Echa zajścia w majątku p. Fr. Żółtowskiego

W tych dniach, jak informuje Ajencję „Iskra“, zakończono dochodzenia władz skarbowych w sprawie pewnego charakterystycznego wydarzenia w majątku p. Żółtowskiego w Wielkopolsce.

W końcu miesiąca czerwca r. b. mianowicie, majątek Brześnica (pow. Śrem), własność p. Fr. Żółtowskiego, stał się terenem gorszącego zajścia na tle egzekucji zaległych podatków państwowych i samorządowych.

Sekwestratorowi urzędu skarbowego w Śremie, przybyłemu do majątku celem dokonania zwózki zajętych za zaległe podatki przedmiotów, uniemożliwiono wykonanie tych czynności przez czynny opór ze strony rodzeństwa właściciela, p. p. Leona i Elżbiety Żółtowskich.

Złożone na samochód ciężarowy zajęte przedmioty odebrano zpowrotem przemocą przy pomocy administratora i służby majątku, obrzucając przytem sekwestratora najgorszemi wyzwiskami oraz grożąc mu, że dzięki osobistym stosunkom p.p. Żółtowskich, zostanie on natychmiast wydalony ze służby.

Przeprowadzone przez władze skarbowe szczegółowe dochodzenie wykazało, że zachowanie się sekwestratora było bez zarzutu i całkowicie zgodne z obowiązującemi przepisami.

W wyniku dochodzenia władze skarbowe skierowały sprawę do prokuratora Sądu Okręgowego w Poznaniu, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej oraz wydały polecenie natychmiastowego wdrożenia bezwzględnych kroków egzekucyjnych, celem ściągnięcia od p. Franciszka Żółtowskiego, należącego do opornych i nielojalnych płatników, zaległych należności podatkowych w kwocie ponad 40.000 zł. Zaznaczyć należy, że p. Franciszek Żółtowski zalega z opłatą podatków od 6 lat.

Władze skarbowe udzieliły jednocześnie pisemnej pochwały poborcy za jego taktowne zachowanie się w tak trudnych warunkach pracy.

Dyrektorjat pięciu generałów

Plany przywódcy powstania gen. Molo

BERLIN. (PAT) — Korespondent specjalny niemieckiego biura informacyjnego z Burgos rozmawiał z przywódcą powstania gen. Mola, który mu oświadczył, że ruch powstańczy nie ma charakteru spisku wojskowego, a raczej jest ruchem ludowym przeciw międzynarodówkom.

Operacje powstańcze mają zdaniem gen. Mola, nagoń przebieg planowy, niespodzianką dla przywódców ruchu jest stanowisko marynarki która stanęła po stronie rządu i narodowców baskijskich, którzy również stanęli po stronie rządu.

Gdyby nie te dwa niespodziewane zjawiska, powstanie byłoby zakończone już 26 lipca przez zdobycie Madrytu.

Pomimo wielkich trudności wojska z Marokka koncentrują się na półwyspie Pirenejskim. Celem operacji będzie zdobycie Madrytu.

Po wkroczeniu do stolicy będzie utworzony dyrektorjat z 5 generałów, kwestja przyszłego ustroju politycznego nie gra narazie żadnej roli, ruch powstańczy jest raczej republikański, chodzi mu jedynie o przeciwstawienie się komunizmowi.

Na zakończenie gen. Mola podkreślił, że kontakt między jego wojskami a kwaterą gen. Franco istnieje bez przerwy.

Dalszy spadek bezrobocia

Według danych biur pośrednictwa pracy Funduszu Pracy zarejestrowano na dzień 1-go b. m. na terenie Rzeczypospolitej ogółem 286.575 bezrobotnych, czyli o 19.645 bezrobotnych mniej niż na 15 lipca r. b. W porównaniu z tym samym okresem ubiegłego roku liczba zarejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się o 18.545.

Między innymi na terenie m. st. Warszawy zarejestrowano 20.388 bezrobotnych, czyli o 766 bezrobotnych mniej, niż w dniu 15 ub. m., na terenie okręgu warszawskiego — 8.817, czyli o 2.443 bezrobotnych mniej, na terenie m. Łodzi 34.872, czyli o 148 bezrobotnych mniej, okręgu łódzkiego 6.593. czyli o 183 bezrobotnych mniej, Sosnowca 19.602, czyli o 1.789 bezrobotnych mniej, Śląska 84.813, czyli o 4.190 mniej i Poznania 23.079, czyli o 1.467 bezrobotnych mniej niż w dniu 15 ub, m.

Sensacyjne odkrycie lekarza

Znalazł kobiety, które od 2 lat nie wychodziły z pokoju

Walka z epidemjami zmusza władze zdrowia publicznego do interesowania się temi prywatnemi mieszkaniami, które stanowią źródło rozprzestrzenienia się chorób. To też nieraz lekarz sanitarny musi zajrzeć do mieszkania, utrzymywanego w tak strasznych warunkach, że tylko szybka decyzja władz może uchronić sąsiadów przed chorobami.

Takiego odkrycia dokonano w tych dniach w jednym z domów przy ul. Stawki w Warszawie. Na wniosek p. starosty północno - warszawskiego komisja zajrzała do mieszkania jednopokojowego i stwierdziła że mieszkają w niem dwie kobiety.

Od 2 lat kobiety te nie wychodziły z pokoju, wszystko załatwiały na miejscu, nie otwierały okien, obawiając się „cugu“ i były obsługiwane przez małą dziewczynkę.

Kobiety te żyją z własnych funduszów. Na polecenie p. starosty kobiety te przymusowo usunięto z zagnojonego pokoju.

Lokal poddano dezynfekcji, dwie niewątpliwie chore umysłowo kobiety odesłano do zakładu na Spokojnej. Okazuje się, że kobiety te od 2 lat nie widziały kawałka mydła i wody do mycia.

Kolonja gangsterów w Australji

Ubiegłej jesieni osiedliło się wpobliżu Daly Waters w Północnej Australji 6 amerykańskich inżynierów. Papiery ich były w najzupełniejszym porządku wobec czego rząd australijski udzielił im zezwolenia na kupno ziemi.

W kilka miesięcy później okoliczni mieszkańcy mogli już podziwiać 8 nowych domów. Nowi inżynierowie zdobyli sobie zaufanie i sympatje sąsiadów. Odwiedzali okoliczne osiedla i hojnie podejmowali sąsiadów.

W pierwszych dniach lipca silna detonacja zbudziła ze snu mieszkańców Daly Waters. Wszyscy myśleli, że nastąpiło jakieś trzęsienie ziemi lub inna katastrofa żywiołowa. W południe tegoż dnia nastąpiło dopiero wyjaśnienie. Przybyły pasterz doniósł, że domy inżynierów wylecialy w powietrze. Wysłano na miejsce tragicznego wypadku straż pożarną, lekarzy i brygady robotników. Kolonja inżynierów amerykańskich leżała w gruzach, z pod których wydobyto 8 zwłok: 3 inżynierów, 4 kobiet i Chińczyka — służącego.

Okolicznością, która dziwiła wszystkich był fakt, że nie znaleziono śladu pozostałych trzech inżynierów, którzy przecież również mieszkali w tem osiedlu. Znikli bez śladu.

W kilka dni po wypadku jeden z lekarzy w Port Darwin, miejscowości położonej niedaleko Daly Waters, został zawezwany do pacjenta, w którym poznał jednego z inżynierów. Znajdował się on w strasznym stanie. Całe ciało było poranione od wybuchu. Inżynier był zupełnie przytomny i odmówił udzielenia jakichkolwiek informacyj o katastrofie.

Policja węszyła jakaś tajemnicę, ale do wyświetlenia jej potrzebni są dwaj pozostali inżynierowie - amerykańscy. Za wiadomionio wszystkie urzędy policyjne o zniknięciu tych panów, wydając jednocześnie rozkaz aresztowania ich w razie przyłapania.

Jeden z aresztowanych inżynierów, który podawał się za Johna Shugera, został rozpoznany jako niebezpieczny włamywacz Promann. William Promann w ciągu 5 lat obrabował 16 banków i zamordował 4 urzędników. Po uzyskaniu tych wiadomości przez policję australijską aresztowani widzieli, że dalsze kłamanie jest bez celowe.

Otóż Proman i jego towarzysze, którzy osiedlili się w Australji, przyłapali ubiegłej wiosny szajkę bandytów z obozu przeciwnego, która szukała miejsca bezpiecznego dla schronienia obfitego plonu kilku napadów na banki. Banda Promanna napadła przeciwników zabrawszy im cały łup. Naturalnie, że groziło to krwawą zemstą. Promann postanowił wraz ze swoimi towarzyszami opuścić Amerykę. Znaleziono odpowiedni teren w Australji kapitałów nie brakło, dokumenty sfałszowano. Banda żyła szczęśliwie, puszczając zrabowane pieniądze.

Wódz obrabowanej bandy Golun nie próżnował. Jego ludzie wyśledzili wreszcie miejsce pobytu bandy Promanna. Wysłał ultimatum do Promanna z żądaniem oddania pieniędzy w przeciwnym razie zemsta zostanie wreszcie dokonana. Banda Promanna zamierzała podjąć walkę z przeciwnikiem, ale zanim zdołała odpowiedzieć na to ultimatum Golun wysłał samolot, który zbombardował osiedle.

Policja sprawdziła te zeznania i stwierdziła, że odpowiadają one rzeczywistości. Znaleziono samolot, który został zaopatrzony w bomby przez chińskiego przemytnika broni. Chińczyk dostał takie zamówienie od Goluna i otrzymał zato 10 tysięcy dolarów. Obaj fałszywi inżynierowie zostali wydani policji amerykańskiej i zakończą niebawem swój żywot na krześle elektrycznem.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Płyty, 7.35 „Parę informacyj", 7.40 „Trzej tenorzy", 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 „Skrzynka rolnicza", 12.23 Muzyka lekka z Basenu w Ciechocinku, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 „Kolorowe skrawki" — słuchowisko dla dzieci, 16.15 Koncert, 17.00 Recital śpiewaczy Emmy Szabrańskiej, 17.20 Tr. z zabawy publicznej na krańcach Warszawy, 17.50 „Anegdoty z życia Józefa Ignacego Kraszewskiego", 18.00 Pogadanka społeczna, 18.05 Koncert reklamowy, 18.40 Transmisja z XI Olimpjady w Berlinie — zakończenie meczu piłkarskiego Polska — Węgry, 19.10 „Pieśni legjonów", 20.00 „Słynne symfonje", 20.30 „Wędrówka mikrofonu po prowincji", 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 V audycja z cyklu „Utwory Fryderyka Chopina w wykonaniu słynnych artystów", 21.30 Recital śpiewaczy Wiktora Bregy, 22.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpjady w Berlinie, 22.30 Wiadomości sportowe, 22.35 Koncert muzyki polskiej w wykonaniu Małej Orkiestry P. R., 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 24.00.

Czy Polsce może grozić wojna?

Wszyscy do pracy dla Ojczyzny!

Obywatele złożą majątek i życie

1. Czy Polsce może grozić wojna?
2. Na czyją pomoc możemy liczyć?
3. W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?
4. Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?
5. W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?
6. Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?

P. A Jankowski z Warszawy (Poznańska 3), handlowiec z zawodu, daje następujące wskazania:

Żeby Polska była silna i odparła ataki napastnika, muszą być wykonane 3 następujące zadania:

1) żeby wszyscy obywatele mieli pracę i żeby z tej pracy byli zadowoleni. Do walki z biedą musi się zabrać rząd i całe społeczeństwo, a szczególniej ludzie majętni, żeby ofiarowali cząstkę swego majątku na polepszenie doli robotniczej, bo to leży nawet w ich interesie.

2) żeby młodzież naszą przygotować do obrony Ojczyzny, żeby była zahartowana w sztuce wojennej a w szczególności rozwinąć sport lotniczy, byśmy w razie wojny mieli dziesiątki tysięcy fachowców gotowych do odparcia nieprzyjacielskich nalotów.

3. żeby Polskie lotnictwo uchronić od zniszczenia przez nieprzyjaciela, musimy budować podziemne lotniska. One będą naszą nowoczesną twierdzą. Musimy przeto robotę takowych rozpocząć jak najprędzej, aby nie była zapóźno.

Więc wszyscy do pracy!! i do ofiar dla Ojczyzny.

Nasz młodociany Czytelnik, Roman Machlis z Warszawy (Leszno 13) nadsyła następujące odpowiedzi ankietowe:

Wojna w Europie w dobie obecnej jest mojem zdaniem nieunikniona. W pełni przygotowań wojennych znajdują się następujące państwa: Niemcy, ZSRR, Francja, Włochy, a nawet Wielka Brytanja.

Podczas wojny możemy liczyć na pomoc przedewszystkiem naszej sojuszniczki Francji, ewentualnie Anglji.

Polska winna wziąć udział wespół z wyżej wymienionemi mocarstwami w walce z hitleryzmem, który pod swe skrzydła ściągnie do wspólnej walki Austrję, Japonję i kilka mniejszych państw.

Wojnę rozpocznie liczna dziś armja Trzeciej Rzeszy z Francją.

Gdyby każdy obywatel przeznaczył choćby znikomą część swych funduszów na FON, moglibyśmy uniknąć większych strat.

W numerze jutrzejszym dalszy ciąg ankiety.

Noty Polski i Niemiec

o incydencie z krążownikiem „Leipzig"

Ogłoszenie not dyplomatycznych, wymienionych między Polską a Niemcami w sprawie incydentu z krążownikiem „Leipzig" w Gdańsku, dotychczas nie nastąpiło. Treść obu not jest już jednakowoż znana w kołach politycznych.

Nota polska nie zawiera — jak słychać — nic ponad zwrócenie się do rządu Rzeszy niemieckiej z zapytaniem o powody incydentu, który — jak wiadomo — polegał na tem, że komendant i oficerowie krążownika „Leipzig" nie złożyli kurtuazyjnej wizyty Wysokiemu Komisarzowi Ligi Narodów w Gdańsku Lesterowi. Nota polska zaznacza, że rząd polski stawia powyższe zapytanie zgodnie ze zleceniem otrzymanem od Rady Ligi Narodów.

Odpowiedź niemiecka również bardzo krótka wyjaśnia, że jedynym powodem takiego zachowania się komendanta i oficerów krążownika „Leipzig" w Gdańsku był rozkaz udzielony im przez władze zwierzchnie, czyli przez dowództwo floty.

Rozkaz ten spowodowany został faktem, że w r. 1935 oficerowie niemieckiej floty wojennej na przyjęciu u komisarza Lestera narażeni byli na znajdowanie się razem z przedstawicielami gdańskich partyj opozycyjnych, które lżyły i znieważały kanclerza Hitlera.

Frontem do Morza!

Piękne Hiszpanki na barykadach

Kobiety hiszpańskie potrafią nietylko kochać, ale i walczyć z bronią w ręku

O Hiszpance wiedzieliśmy wszyscy, że jest piękna, posiada ognisty temperament i że nie zna co to żarty w miłości. Kobieta hiszpańska została w tym sensie unieśmiertelniona w znanej operze „Carmen", oraz w tysiącach najrozmaitszych miłosnych i sentymentalnych piosenek.

Mało natomiast ludzi wiedziało o ciężkiej doli kobiety hiszpańskiej, która aż do 1931 roku, czyli do obalenia monarchji, nie posiadała żadnych praw publicznych.

Była niewolnicą swego męża, a przed wyjściem zamąż siedziała za kratami w mieszkaniu rodziców. Jako robotnica, była najbardziej wykorzystywana. Te tradycje niższości kobiet, mimo formalnego zrównania, jeszcze istnieją w różnych postaciach.

Kobiety w szeregach wojskowych

Wojna domowa w Hiszpanji ukazała nam jeszcze jedno, zupełnie nieznane, oblicze kobiety hiszpańskiej.

Młode dziewczęta, stare robotnice i żony robotników znalały się na pierwsze wezwanie rządu, względnie organizacyj politycznych i związków zawodowych, w szeregach milicji ludowej.

Nie są to jednak li tylko samarytanki. Nie chodzą z opaskami Czerwonego Krzyża. Większość z nich pełni służbę czynną wojskową. Znajduje się na najbardziej zagrożonych odcinkach frontu. Obsługuje karabiny maszynowe, niemal cały ciężar służby bezpieczeństwa w miastach spoczął na barkach kobiet. Widzimy je teraz poprostu wszędzie.

Kobiety znajdują się nie tylko w obozie lewicowym. Istnieje również kilka czołowych postaci kobiecych w obozie prawicowym, jednak w obozie pierwszym obok jednostek istnieje udział masy kobiecej, czego właśnie brak w obozie drugim.

A teraz kilka sylwetek najbardziej znanych osobistości ze świata kobiecego Hiszpanji.

Najpopularniejszą kobietą Frontu Ludowego jest bezsprzecznie **Dolores Ibarruri**, znana powszechnie pod przydomkiem **„Passionaria"**.

Pochodzi z okręgu górniczego Asturji, jest córką górnika. Już w 17 roku życia brała czynny udział w ruchu rewolucyjnym. W okresie monarchji poznała się kilkakrotnie z więzieniem.

Podczas słynnego powstania górników w 1934 r., liczyła wówczas 53 lata, odgrywała czołową rolę. W chwilach groźnych porzucała robotę agitacyjną i chwytała za karabin, zjawiając się w szeregach walczących.

Po upadku powstania górników została aresztowana, udało się jej jednak uciec z więzienia. Przeniosła się do Madrytu, gdzie zamieszka pod fałszywem nazwiskiem, nie przerywając ani na chwilę działalności partyjnej.

Podczas ostatnich wyborów znalazła się na liście Frontu Ludowego i uzyskała mandat do parlamentu. Na jednem z ła przemówienie, pełne nienapierwszych posiedzeń wygłosiła przemówienie, pełne nienawiści do obozu prawicowego, zapowiedzi zemsty i odwetu za krwawe stłumienie powstania górniczego w Asturji.

Podczas tego przemówienia padł okrzyk Gil Roblesa, przywódcy obozu prawicowego:

„Pani brak tylko czerwonej czapki „petroleuse"! Były to czapki, noszone przez francuskie rewolucjonistki, które brały udział czynny w egzekucjach.

Znana literatka

Wiktorja Kent, towarzyszka partyjna Ibarruri, jest wielką damą. Z zawodu literatka, należy do najbardziej wykształconych ludzi w Hiszpanji. Jest autorką wielu dzieł politycznych i społecznych, które cieszą się uznaniem i po za granicami Hiszpanji.

Pani Kent jest doskonałym mówcą, ale zupełnem przeciwstawieniem Ibarruri. Podczas gdy córka górnika jest wybuchowa, płomienna, pani Kent jest opanowana i druzgoce przeciwnika argumentami rzeczowemi, spokojnemi wywodami.

W okresie dyktatury Primo de Rivery była kilkakrotnie więziona. W nagrodę zato pierwszy rząd republikański zamianował ją szefem całego więziennictwa. Oczywiście, że następny rząd pozbawił jej tych funkcyj. Obecnie znajduje się w szeregach Frontu Ludowego.

Dwie córki hiszpańskiego „Lenina"

Do najzagorzalszych bojowniczek rewolucyjnych należą obie córki hiszpańskiego „Lenina", wodza socjalistycznej partji Largo Caballero. Popularniejsza w szeregach rewolucyjnych jest starsza córka, **Marja Pilar**, typowa hiszpańska piękność.

Popularność swoją zawdzięcza historji miłosnej. Miłości, która nie jest pozbawiona posmaku politycznego. Zakochała się bowiem w synu b. prezydenta Republiki Zamory. Miłość była wzajemna. Na przeszkodzie do szczęścia stanął Largo Caballero. Oświadczył swojej córce, że nigdy się nie zgodzi na to, by córka jego została żoną syna głowy burżuazyjnego państwa.

Młody Zamora wyraził nawet gotowość wstąpienia do partji socjalistycznej, ale wódz socjalistów był hardy. Nie chciał za zięcia fałszywego socjalisty.

Córka zrozumiała stanowisko ojca i zrezygnowała z małżeństwa. Wyszła zamąż za jednego z towarzyszy partyjnych, za niejakiego Pilara.

Piękna Paulina i koleżanki na prawicy

W obozie przeciwnym, a więc prawicowym dużą rolę odgrywa przedewszystkiem **Dolores Primo de Rivera**, córka byłego dyktatora Hiszpanji. Wraz ze swoim bratem wzięła czynny udział w tworzeniu organizacji faszystowskiej „Falanga".

W każdej większej awanturze tej organizacji maczała swoje paluszki. Obecnie znajduje się w więzieniu.

W katalońskiej organizacji faszystowskiej odgrywa wielką rolę młoda i piękna **Paulina Pireine**, którą nazywają Joanną d'Arc hiszpańskiej kontrrewolucji. Posiada coś ze średniowiecznego proroka.

Mowy jej są obficie przeplatane cytatami z Pisma Świętego. Pod koniec zebrania błogosławi Krzyżem zebranych.

Niewiadomo co się z nią teraz dzieje, gdyż znajduje się w Barcelonie. Nie ulega jednak wątpliwości, że walczy w pierwszych szeregach przeciwko rządowi.

W milicji faszystowskiej pracuje również już niemłoda kobieta **Urraca Paster**, jedna z najbliższych współpracowniczek Gil Roblesa.



Na pozycjach pod Madrytem. Oddziały wierne rządowi ostrzeliwują powstańców.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Na wsi wszyscy o wszystkich wszystko wiedzą. Nietrudno więc było Florkowskiemu w ciągu krótkiego czasu dowiedzieć się, kto mieszka w owej pięknej willi i wszystkie szczegóły.

Mógł właściwie już wracać do Warszawy, ale skoro już tu przyjechał, postanowił jeszcze troszeczkę pokręcić się dookoła. Może uda mu się jeszcze co ciekawego wypatrzyć?

Już chciał wkońcu jednak odjechać, gdy wtem usłyszał szelest jakichś kroków w parku.

Ujrzał poprzez drzewa postać niewieścią...

Pobiegł w tym samym kierunku, przekradając się ostrożnie, aby nie być dostrzeżonym.

Zobaczył, jak przystanęła przy żywopłocie. Potem przekradła się ku wierzbie, stojącej nad rzeczką.

Później widocznie stanęła na ławeczce, bo widać ją było niemal całą.

Była tak śliczna, że Florkowski, choć stary wyjadacz, osłupiał i czuł, że mu serce żywiej uderzyło. Tak żywo, jak może jeszcze nawet nigdy w życiu.

Widać było, że nie został dostrzeżony.

Młoda panna, rozejrzała się bowiem raz jeszcze bacznie dookoła, poczem przekonana, że nikt jej nie widzi, wyciągnęła z kieszonki jakąś kartkę, złożoną we czworo i włożyła ją do dziupli rozłożystego kasztana, poczem szybko uciekła.

Florkowski pozostawał jeszcze chwilkę w ukryciu.

Potem ostrożnie podkradł się do owego kasztana, prędziutko wyjął list, obejrzał się, czy go nikt nie śledzi, rozwinął kartkę i przeczytał.

„Najukochańszy,

piszę Ci te parę słów ze złamanem sercem.

Nie wiem, jakim cudem ojciec dowiedział się o naszych schadzkach conocnych i dał mi okropną burę. Boże, co ja się musiałam nasłuchać!...

Poprostu zabronił mi nawet myśleć o Tobie.

Domyślasz się, że temu oparłam się jak najgwałtowniej.

Płakałam strasznie. Błagałam, jak mogłam. Ale ojciec był taki wściekły, że nawet użył pewnych wyrazów, których nie śmię powtórzyć... Nigdybym nie przypuszczała, że to możliwe wogóle, aby je wypowiedział.

Nie chcę, zresztą, powiedzieć żadnego złego słowa o ojcu, który dość w życiu wycierpiał i może mieć stargane nerwy. Wierz mi wszakże, Zdzisieńku, że to nie zmieni uczucia, jakie dla Ciebie żywię. Kocham Cię i nigdy kochać nie przestanę. Przysięgam Ci, że będę należała jedynie do Ciebie i do nikogo innego, gdyby nawet nie wiem, co...

Musimy jakoś ze sobą korespondować, ale tak ostrożnie, aby zmylić czujność, a ja jestem tu teraz pod o wiele surowszym nadzorem.

Połóż na tem miejscu Twój list, po który przyjdę jutro. Będziemy tak korespondowali w miarę możności codziennie, póki będę na wsi. Chyba, że wymyślisz może jeszcze jaki inny sposób.

Raz jeszcze Ci powtarzam, Zdzisieńku, że Cię kocham i pozostaję nadal Twoją narzeczoną w oczekiwaniu chwili, gdy zostanę Twoją żoną.

Twoja Danka"

— Hm, hm... — powiedział sobie Florkowski — Danka, to, jak mi objaśniano młodsza córka hrabiego Wiśniewskiego, którego Robicki, jak się okazuje, udaje. Rzeczywiście, trzeba przyznać, że jest zachwycająco — urocza. Cudny blondasek... Słowo daję, że żadna kobieta w życiu mi się jeszcze tak nie podobała.

Przepisał list do swego notesu...

Poczem złożył go, jak był, i położył zpowrotem tam, skąd go wziął.

Wreszcie odszedł i to tak szybko, jakby go kto gonił.

Poszedł na stację kolejową, wsiadł do najbliższego pociągu, odchodzącego do Warszawy i odjechał.

Był tak zamyślony, kombinując, jak z tego wszystkiego skorzystać, że ocknął się dopiero na dworcu warszawskim.

Widocznie zaduma ta dała w wyniku pewien plan, bo Florkowski wnet potem skreślił i wysłał do Robickiego list, zapraszający go do knajpki pod Okoniem.

A oto właśnie już czekał na Robickiego o umówionej porze na umówionem miejscu.

Robicki przyszedł punktualnie. Florkowski powitał go mówiąc:

— Dziękuję ci najserdeczniej za punktualne przybycie. Widzę w tem dobry znak, że dojdziemy do porozumienia. No, ale najpierw wypijemy sobie i podjemy trochę, bo jakież to interesy na pusty żołądek...

Obiadek był bardzo smaczny.

Florkowski promieniał... był w doskonałym humorze.

Robicki czekał teraz wytrwale, aby Florkowski zadał pierwszy cios. Nie chciał go uprzedzać. Wolał odparować cios tem skuteczniej.

Niecierpliwił się tylko trochę, zachodząc w głowę, co właściwie Florkowski może od niego chcieć.

Florkowski odezwał się wreszcie:

— Pozwól mi, kochany Józieczku, powinszować ci wreszcie szczęśliwych zmian, jakie zaszły w twem życiu. Bo zdaje się, że się nie mylę?

— Sądząc z twego listu, widzę, że dowiedziałeś się wielu rzeczy.

— Tak, mój drogi, wiem wszystko lub co najmniej prawie wszystko...

— A niby właściwie, co jeżeli można wiedzieć?

— No, przedewszystkiem, że twoja sytuacja majątkowa i, zwłaszcza, towarzyska znacznie się poprawiła. Jak widzę jesteś obecnie hrabią, masz prześliczną willę na wsi i dwie czarujące córeczki. Muszę przyznać, żeś nie tracił czasu nadaremno. Raz jeszcze winszuję ci najserdeczniej...

Robicki zniecierpliwił się. Rzekł:

— Słuchaj, Florkosiu, bądź łaskaw nie zalewać mi kolejki. Domyślam się, że jeżeli mnie tu ściągnąłeś, to nietylko poto, aby mnie zasypywać powinszowaniami.

— Czy jaśnie hrabia wie — rzekł Florkowski z szyderstwem, które boleśnie dotknęło Robickiego — że rozmowa z hrabią to prawdziwa przyjemność? To jasne i rzeczowe ujmowanie sprawy jest wręcz zachwycające. Nie dziwię się, że zrobiłeś grubą forsę.

— A jabym cię bardzo prosił, żebyś zaniechał wreszcie tych kpin ze mnie, dobrze? Wiesz chyba, że nie lubię, jak mi kto drwi w żywe oczy. Do rzeczy i to im prędzej, tem lepiej! Powiedz odrazu, czego chcesz, czego żądasz... Niech wiem wreszcie...

— Dobrze, skoro sam tego pragniesz. Otóż chciałem ci tylko uwypuklić, jak to rozmaicie i niesprawiedliwie na świecie bywa. Właściwie przecież jesteśmy starymi przyjaciółmi, z tej samej sfery, tego samego wykształcenia, tej samej... moralności. A jednak kim ty dziś jesteś, a kim ja? Ty jesteś bogaty hrabia, a ja nędzarzem, zdychającym z głodu. Ty jesteś szczęśliwy, ja w rozpaczy. Ty masz nagle rodzinę i kochankę, ja jestem sam, jak palec. Czy to tak powinno być, powiedz mi szczerze?..

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W szponach szantażu

VI

Na dworcu oczekiwał mnie pan O. i udaliśmy się powozem do ich majątku.

— Siostra moja przyjechała dziś rano. Urządziliśmy się w ten sposób, że pod pretekstem niedyspozycji mej żony poprosiłem szwagra, by jej zezwolił na jeden lub dwa dni do nas pojechać, czemu się oczywiście nie sprzeciwił. Ale mam jeszcze jeden kłopot. Żona moja nie wie oczywiście nic o naszej tajemnicy i musiałem w jakikolwiek sposób upozorować pański przyjazd. Powiedziałem jej, że jest pan adwokatem i że przyjeżdża pan do nas interesownie, mianowicie w sprawach tyczących się spadku po nieboszczyku ojcu. Nie orjentuje się ona zupełnie w takich sprawach i uwierzyła mi, a tem samym upozorowałem też przyjazd mej siostry.

Po przybyciu na miejsce pan O. przedstawił mnie, jak było umówione, jako adwokata pana M.

Siostra pana O. była to smukła szatynka lat dwudziestu sześciu. Na pięknej jej twarzy widoczne były ślady przeżyć ostatnich miesięcy.

Po oczyszczeniu się z kurzu i umyciu zasiedliśmy do obiadu. Rozmowa przy stole toczyła się oczywiście o obojętnych rzeczach i po skończonym obiedzie, pod pretekstem omówienia spraw spadkowych przeszliśmy we trójkę do gabinetu pana domu.

Pan O. kazał podać czarną kawę oraz likier i kiedy znaleźliśmy się sami, widząc jej zażenowanie rozpocząłem;

— W zupełności pojmuję pani zażenowanie, lecz proszę panią być ze mną zupełnie szczerą i opowiedzieć wszystko szczegółowo. Brat pani zaszczycił mnie swem zaufaniem i mogę panią zapewnić, że rozmowa nasza nie przedostanie się poza mury tego pokoju. Czy życzy pani sobie opowiedzieć mi wszystko, czy też mam jej zadawać pytania?

— Wolałabym, by mnie pan pytał. Jestem tą całą historją tak zdenerwowana, że nie mogę wprost zebrać myśli. Przyznam się panu szczerze, że nie wiem, czy nie zrobiłabym lepiej, gdybym sprzedała część mojej biżuterji i nie dała temu człowiekowi żądane przez niego 20.000 marek. Miałabym już spokój i zaoszczędziłabym memu bratu tego kłopotu.

— I bardzo źle pani uczyniłaby — odpowiedziałem. — Czy przypuszcza pani, że gdyby mu pani posłała żądane przezeń pieniądze, to pozostawiłby panią w przyszłości w spokoju?

Myli się pani i dobrze pani zrobiła, że zwierzyła się pani bratu ze wszystkiego, szkoda tylko, iż nie uczyniła pani tego za pierwszym razem, a posłała temu szantażyście pieniądze. Zaoszczędziłaby sobie pani wiele zmartwienia i trosk, ale co się stało, to się już nie odstanie, zechce mi pani teraz opowiedzieć od początku, jak to się rozpoczęło.

— Przed mniej więcej sześcioma tygodniami służąca przyniosła mi list, mówiąc, że jakiś chłopiec przyniósł go, by mi go natychmiast doręczyła i, nie czekając na odpowiedź, ulotnił się.

— Czy ma pani ten list? — zapytałem.

— Nie, zniszczyłam go natychmiast po przeczytaniu, lecz treść jego pamiętam dokładnie. List pisany był na maszynie i nieznajomy pisał, że wie o mojem przejściu w Belgji, o dziecku i, że znajdując się w nędzy, porsi, bym pomogła, jest bowiem bez posady i do czasu torzymania pracy potrzebuje 500 marek. Dodał przytem, że tylko nędza zmusza go do tego i że w przyszłości nie będzie mnie więcej molestować. Po przeczytaniu listu byłam jak rażona gromem i nie wiedziałam narazie co mam robić.

— Przepraszam, że przerywam — odezwałem się. — Czy w liście tym były również pogróżki, że w razie nieotrzymania pieniędzy zwróci się do pani małżonka?

— Nie. List ten pisany był w formie raczej błagalnej. Po krótkim namyśle postanowiłam wysłać pod wskazany adres żądane 500 marek. Pieniądze te wysłałam pocztą i po paru dniach uspokoiłam się już, gdy służąca przyniosła mi znów list. W liście tym żądał on już 1000 marek, tłumacząc swe żądanie tem, że otrzymał posadę na wyjazd i że pieniądze te potrzebne mu są na koszty podróży i kupno ubrania, gdyż w stanie w jakim się obecnie znajduje nie może objąć posady. Przyrzekał, jak i za pierwszym razem, że więwięcej się do mnie zwracać nie będzie zaznaczył jednak, iż, gdybym mu odmówiła, zmuszony będzie w inny sposób postarać się o potrzebne mu na wyjazd pieniądze.

Nie omyliłam się, gdyż przed tygodniem tą samą drogą otrzymałam trzeci i ostatni list z żądaniem 20000 marek. Zwierzyłam się wtedy bratu i oddałam mu ten list. To jest wszystko, co panu mogę powiedzieć.

— Niestety muszę powrócić do tej przykrej sprawy z przed sześciu lat. Czy nikt nie wiedział o stanie pani za wyjątkiem brata, no i oczywiście ludzi, którzy adoptowali dziecko?

— Z całą pewnością nikt — brzmiała jej odpowiedź.

— A czy uwodziciel pani mógł wiedzieć, że jest pani w odmiennym stanie?

Dalszy ciąg jutro.

Zbombardowanie Kalisza w 1914 roku

W 22 rocznicę zajęcia Kalisza przez wojska niemieckie

Na drodze wiodącej w zamierzchłych czasach z Rzymu nad Bałtyk rozsiadł się prastary i dostojny gród — Kalisz.

Niegdyś, w pomroce czasów, w otchłani prawieków, przechodziły tędy, przedzierając się poprzez olbrzymie puszcze i niedostępne bagna, karawany kupców z południa zdążających do sinych wód Bałtyku po drogocenny bursztyn, zwany złotem północy.

Stopniowo coraz bardziej zaludniała się dziewicza puszcza, coraz częściej padały z żałosnym jękiem potężne pnie odwiecznych drzew. Gwarem i zgiełkiem ludzkim napełniała się drzemiąca doniedawna połać ziemi. Zamieszkał tu lud dzielny, pracowity i szlachetny.

Stolica udzielnego księstwa

O Kaliszu, który odegrał poważną rolę w zaraniu państwowości polskiej, wspomina już w I-ym wieku po nar. Chr. Caius Plinius młodszy. Ostatnio przeprowadzone przez archeologów poszukiwania pra-Kalisza potwierdziły tę notatkę rzymskiego historyka.

Pierwsza polska wzmianka historyczna o Kaliszu datuje się z roku 1108 kiedy Zbigniew, naturalny syn Hermana, ścigany przez swego brata Bolesława Krzywoustego schronił się na zamku kaliskim, wzniesionym około tysiącznego roku przez Bolesława Chrobrego.

Na szeroką widownię wysuwa się w 1139 r., gdy na mocy testamentu Bolesława Krzywoustego zostaje stolicą udzielnego Księstwa Kaliskiego. W 1253 r. Bolesław Pobożny przenosi miasto z lewego brzegu Prosny na prawy, nadając jednocześnie cały szereg praw i przywilejów. Jego to dziełem było wydanie pierwszego w Europie aktu tolerancyjnego zwanego Statutem Kaliskim.

Równi z równymi

Następca jednego z najzdolniejszych Piastów, Przemysław II, kontynuuje rozpoczęte prace, a życie gospodarcze Kalisza staje się tak ożywione, że w r. 1292 wstępuje do Związku miast hanzeatyckich.

Znaczenie piastowego grodu stale wzrasta, dowodem czego jest fakt, że kasztelan kaliski zajmuje w senacie 4-te miejsce po kasztelanach: krakowskim, poznańskim i sandomierskim. Mieszczanie kaliscy wówczas wysyłają swych przedstawicieli do brania wraz ze szlachtą, jak równi z równymi, udziału w obradach sejmowych.

W morzu płomieni i krwi

Kalisz, jak wiele innych miast polskich, przeżył piękne okresy swej chwały i świetności, jak również nieuniknionej klęski i upadku. Częste, aż nazbyt częste pożary i powodzie, wojny i głód niszczyły i dziesiątkowały ludność.

W roku 1241 wtargnęła dzicz tatarska, następnie najazdy Litwinów, Krzyżaków. i Szwedów siały okropne spustoszenie. Po obrabowaniu i spaleniu Kalisza przez Kałmuków w roku 1712 ludność bogatego miasta spadła do liczby 78 osób zamieszkałych w 34 napół rozwalonych domach.

Czarny mór

W dwadzieścia pięć lat po tem nieszczęściu z powodu panującego wielkiego głodu napłynęło do Kalisza bardzo wiele nędzę cierpiących ludzi, co pociągnęło za sobą niezliczoną ilość zbrodni i występków.

Matki topiły swe dzieci, lub porzucały je po drogach, wypadki śmierci głodowej były bardzo częste, a trupy znajdowano w pustych jatkach chlebowych. Kroniki wspominają nawet o ludożerstwie. Wówczas to magistrat po raz pierwszy wprowadził kartki na chleb, co powtórzyło się dopiero prawie po trzystu latach podczas wielkiej wojny, za okupacji niemieckiej.

Złe warunki higjeniczne prastarego Kalisza powodowały częste epidemje. Miasto nawiedziło kilkakrotnie morowe powietrze, a później cholera azjatycka zawleczona do nas przez wojska moskiewskie.

Epidemja czarnego moru doprowadziła do wielkiego rozprzężenia obyczajów. Wielu w obliczu grożącej śmierci oddawało się rozpuście, a nawet rozpaczliwej żądzy gwałtów i rozboi. Sceny jakie rozgrywały się przerastają wszelkie opisy.

Wielka wojna

Zanim państwa centralne zdecydowały się na wypowiedzenie wojny do Kongresówki wkroczyła pierwsza pogłoska. Wśród biurokracji rosyjskiej panowało wielkie zdenerwowanie i przygotowania do ewakuacji miejscowości nadgranicznych.

W dniu 1 sierpnia 1914 r. nad ranem Kalisz zbudzony został potężnym hukiem — to most kolejowy wysadzono w powietrze. Moskale, jakby zawstydzeni, cichaczem miasto opuścili, pozostawiając za sobą wielki słup dymu podpalonego dworca i magazynów kolejowych.

Kaliszanie z zupełnym spokojem oczekiwali nadejścia wojsk niemieckich, nie spodziewając się katastrofy. Od strony Ostrowa, przez Skalmierzyce ostrożnie skradała się piechota niemiecka, której pierwsze oddziały wkroczyły do Kalisza w niedzielę, dnia 2-go sierpnia 1914 r. w godzinach popołudniowych. Żołnierze rozproszeni po mieście zdradzali duże zdenerwowanie, przeczuwając widocznie jaka ich „praca" czeka.

Tegoż dnia o godz. 11-ej wieczorem ludność została zaniepokojona strzałami karabinowemi. Nagły alarm powstał wskutek nieporozumienia spowodowany wymianą strzałów pomiędzy oddziałami niemieckiemi.

Padły pierwsze trupy. Winę zwalono na spokojnych mieszkańców. I od tej chwili rozszalałe żołdactwo hulało po Kaliszu. Przez trzy dni bombardowano miasto. W ciągu trzech dni ludność nie wychodziła z piwnic, dokąd się schroniła przed pociskami, przeżywając tragedję walącego się w gruzy miasta. Nałożono wysoką kontrybucję, zabrano zakładników, których następnie, co dziesiątego rozstrzelano, ale i to nie zaspokoiło żądnych krwi apetytów niemieckich.

Krwawa masakra

Rozpoczęła się rzeź. Wycinano w pień całe rodziny. Masowe egzekucje stały się wykładnikiem prawa. Trupami zasłane ulice. Rozbestwione żołdactwo gwałciło dziewczęta, które nie mogąc przeżyć tak okropnej hańby targały się na własne życie, przyczem rozgrywały się wręcz potworne sceny. Krwawy wampir Kalisza, major Preuskier, dowódca oddziałów niemieckich, szalał.

Pozostali przy życiu opuszczali w panice miasto, a oficerowie zrabowane co cenniejsze przedmioty odsyłali do swych rodzinnych stron. Wreszcie przystąpiono do systematycznego podpalania domów. Nad miastem piekielnym fajerwerkiem rozbłysła krwawa łuna, głosząc światu o barbarzyństwie niemieckiem.

Na zgliszczach

Kwitnące miasto legło w gruzach. Z prawie 80-tysięcznej ludności pozostało zaledwie trzy tysiące osób.

Po pustych, zasypanych gruzami ulicach włóczyły się sfory psów bezpańskich, a pozostali ludzie pełni lęku, pozbawieni dachu nad głową, błądzili wśród rumowisk. Widmowe sylwetki ruin sterczące ramionami kominów wołały o pomstę do nieba. A nad miastem - cmentarzem unosiły się stada kruków i wron zwabionych rozkładającemi się ciałami ludzi i padliny.

Główny sprawca tragedji kaliskiej, major Preuskier, prześladowany w ostatnie bezsenne noce cieniami okrutnie pomordowanych kaliszan, zmarł w 1918 r. w Frankfurcie n. M. z ran odniesionych na froncie.

Niepewne jutro

Niespożyta energja mieszkańców piastowego grodu sprawiła, że po barbarzyństwie wandalów niemieckich miasto dźwignęło się z gruzów jak feniks. Lecz cóż z tego?

Kalisz, niegdyś stolica księstwa udzielnego, województwa, departamentu, a podczas zaboru guberni, w niepodległej Polsce zepchnięty został do rzędu miast powiatowych. Odszkodowania wojennego za poniesione straty w 1914 roku rząd nie wypłacił. Linja kolejowa Górny Śląsk — Gdynia prowadzi przez mały Wieluń omijając 70-tysięczny Kalisz co zahamowało rozwój gospodarczy miasta. Handel i przemysł zamiera, a rzemiosło chyli się ku upadkowi.

Tragiczne, bardzo nieszczęśliwe miasto.

Piotr Mazurek.

Tłumaczenie snów

P. Nela A. B. Pozna Pani miłego szatyna. Pieniądze otrzyma Pani. Będzie smutek chwilowy Niespełnione marzenie.

Dz. nr. 13 marca (Kraków). Będzie kłopot pieniężny. Kłótnia z kobietą. Ujrzy Pani zajście uliczne. Szczęśliwa cyfra: 7.

P. Aleksandra. Będzie rozmowa o miłości. Blondynka odwiedzi Panią. Spełni się marzenie. Czeka Panią spotkanie z mężczyzną w mundurze.

Lanka z F. K. S. A. w Krakowie. Na loterji wygra Pani najwyżej stawkę. Będzie Pani świadkiem bójki. Strapienie minie. Zaproszą Panią na ślub lub na zabawę.

„Waneczka". Pan Z. nie kocha Pani. Sen wróży staropanieństwo. Otrzyma Pani pieniądze.

P. Grażyna z Grójca. Wyjdzie Pani zamąż z miłości. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Będzie niedomaganie w rodzinie. Szczęśliwy dzień — wtorek.

„Igraszka losu" (222). Będzie Pani szczęśliwa. Osiągnie to Pani postępując uczciwie, zgodnie ze swem sumieniem i rozumem. Wyjdzie Pani zamąż. Sztuka stosowana będzie dla Pani odpowiedniem zajęciem.

P. Franciszek B. Kraków. Spędzi Pan miłe chwile w gronie znajomych. Będzie pociecha w rodzinie. Interesująca rozmowa o zarobkach.

P. Jan Skrzeczyński. Szczęśliwa cyfra: 3. Będzie niedomaganie w tym roku. Blondyn jest Panu życzliwy. Strapienie będzie.

Stała czyt. z Borackiej. Proszę grać na numer, zawierający cyfry: 2, 7, 9. Ujrzy Pani osobę na wysokiem stanowisku. Zmartwienie czeka Panią. Rozmowa z brunetką.

Na małej wokandzie...

Uparta sekretarka

(A. E.) Do kancelarji pana Gotliba wszedł nieznany osobnik z zawiniątkiem w ręku i zapytał:

— Czy jest pan Gotlib?

— Jest — odpowiedziała panna Rózia Goldwasser, sekretarka.

— Potrzebuję się z nim zobaczyć.

— A w jakiej sprawie?

— Osobistej.

— A co to za sprawa? Na jaką sumę?

— Na trzy złote.

— No to niech pan to ze mną załatwi!

— Z panią nie mogę. Muszę osobiście z panem Gotlibem.

— Co znaczy osobiście? U nas tego niema. Pan Gotlib na to trzyma sekretarkę, żeby ona się zajmowała z jego sprawami.

Przybysz zniecierpliwił się.

— Ale ja, nie mogę z panią tego załatwić! — krzyknął.

— Wszyscy interesanci mogą, tylko pan nie może?

— Ale pani z tem nie ma nic wspólnego!

— Jakto ja nie mam? — obraziła się panna Rózia. — Ja jestem sekretarka!

— Przecież pani nie może we wszystkiem zastąpić pana Gotliba!

— Owszem, ja mogie!

— Ale tu chodzi o sprawę wewnętrzną!

— A co ja załatwiam? Nie wewnętrzne sprawy?

Przybysz sapnął z irytacji.

— Więc nie pozwolisz mnie pani załatwić tej sprawy z panem Gotlibem?

— Nie. Wszystko możesz pan załatwić, ale ze mną!

Wówczas stała się rzecz niespodziewana. Mianowicie nieznajomy podszedł do panny Rózi i począł ją gwałtem rozbierać.

*

— Byłbym jej na pewno zrobił lewatywę — mówił felczer Baumbuch na rozprawie — gdyby lokaj nie przyleciał jej z ratunkiem. A szkoda.

Potrzebowała dostawać nauczkę, że jak szef sobie życzy mieć irygację, to sekretarka nie może go zastępować.

*

Sąd skazał pana Baumbucha na 5 dni aresztu.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Kobieta w obronie mężczyzny

P. FRANCISZKA K. z Czerniakowskiej pisze:

„Niech i ja się wypowiem w sprawie p. „Lili-Girlsy", a chęć napisania dodała mi Pani „Ina Be-ta".

Szanowna Pani „Ino-Be-to", bardzo się Pani myli, sądząc, że, jeżeli wszystkie panie milczą, to milczeniem potwierdzają zdanie Pani i Pani Lili. O, nie! Już dawno miałam stanąć w obronie mężczyzn. Zwlekałam z tem jedynie dlatego, bo mam bardzo mało czasu.

Zaznaczam, że pracuję w sodowiarni, więc jestem zajęta od 7 rano do 11 wiecz., ale dziś zbyt już mnie zabolało, gdy przeczytałam, że Pani „Ina-Be-ta" pisze, iż wszystkie potwierdzają zdanie panny Lili.

O, nie! Pani „Ina-Be-ta" myli się bardzo, bo i jabym nie mogła zaprzeczyć tym oszczerstwom, gdyby z pomocą nie przyszła mi niepogoda. I może tak ja, jak wiele innych pań nie może napisać z powodu braku czasu.

Opiszę fakt, który sama przeżyłam. Z faktu tego wynika, że mężczyźni są idealni, ale zaznaczam, że nie mówię o tych z pod ciemnej gwiazdy.

Przyjaźniłam się dłuższy czas z pewnym mężczyzną. Stale mi mówili, że przyjaźni się ze mną dla wykorzystania, a jednak palcem mnie nie tknął (proszę nie sądzić, że całą ręką, bo przysłowie mówi: „Nie palcem, a całą ręką").

O, nie! to był ideał mężczyzny. Było nawet tak, że go spotkała jedna nasza znajoma i spytała, czy nas coś łączy więcej prócz przyjaźni. Zaręczył jej słowem honoru, że nie, na co z obrzydliwym uśmiechem na ustach powiedziała: „Frajer jesteś, żeś jej jeszcze nie miał", odwróciła się na pięcie i poszła.

A więc, Pani „Ino-Be-to" proszę przetrzeć oczy i nie słuchać takiej jednostki, jak pani Lili. Gdy znalazł się mężczyzna idealny, jedna z kobiet nazwała go „frajerem". Więc kto powoduje, że mężczyźni są podli? Zawołam głośno: Tylko kobiety!! Bo gdyby mój znajomy naprawdę był podły, wziąłby sobie do serca słowo „frajer" i potem okazałby się nie „frajerem". Wtedy zaś nazwałybyście go „podłym szatanem". A jednak tak nie było. Został taki, jaki był, jeszcze o 100 proc. idealniejszy.

Tak, Panie wszystkie, które tak piszecie na mężczyzn, to te, które mając jeszcze mleczko pod nosem, przekręcają świat do góry nogami, a potem chcą zostać mniszkami.

A Wy, mężczyźni, nie dajcie się kusić! Głowy do góry! Jesteście niewinni!"

Kupon porady prawnej

WIADOMOŚCI OLIMPIJSKIE

Listy z Berlina

Walasiewiczówna zdobyła srebrny medal

100 mtr. wygrała Stephens. — Polka pokonała swą pogromczynię z półfinału. — Dobry wynik Wajsówny



Marja Kwaśniewska, zdobywczyni pierwszego medalu dla Polski, w chwili rzutu oszczepem (41 mtr. 80 cm.).

BERLIN (telefonem). — Dla nas, polskich dziennikarzy, dzień wtorkowy był szczególnie ciężki. Rankiem bowiem ro zeszła się wiadomość, że Wala siewiczówna czuje się tak kiepsko, że nie stanie do finałowej batalji na 100 mtr.

Dalsze wieści z obozu polskiego były coraz niespokojniejsze i tak okazało się, że Wa lasiewiczówna była u lekarza i jak wynikało, lekarz zabronił jej startu.

Mimo to do ostatniej chwili wszyscy są przekonani, że jednak Walasiewiczówna stanie na starcie. W ciężkiem strapieniu mija ją godziny przedpołudniowe

Wreszcie jesteśmy znów na stadjonie. Nie interesujemy się specjalnie ćwierfinałami na 200 mtr. Nie interesujemy się wspaniałą formą Holendra, który wygrywa wspomniany ćwierćfinał.

Rzut dyskiem

Na stadjonie odbywa się jednocześnie rzut dyskiem. Jadzia Wajsówna jest stanowczo spokojna i spisuje się doskonale. Pierwszy jej rzut wynosił 44 mtr. 69 cm. Odrazu więc zostaje pobity rekord olimpijski z roku 1932 w Los Angeles.

Niedługo jednak cieszymy się tym sukcesem. Na starcie ukazuje się fenomenalna Niemka Mauermayer i rzuca 47 mtr 63 cm. Pozostałe zawodniczki są stanowczo słabsze i od Polki i od Niemki i rzucają w granicach 40 mtr.

Zapowiedziany na godzinę 5.45 po południu finał 100 mtr. dla pań nie dochodzi do skutku. Niespodziewanie okazuje się, że ma przemawiać Sven Hedin. Trudno, trzeba start od łożyć. Mowa trwa około 10 minut.

Na starcie

Zawodniczki kręcą się po stadjonie. Stasia Walasiewiczówna jest wyraźnie zdenerwowana. Stephens wogóle jest zajęta rzucaniem... dysku. Bo trzeba wiedzieć, że Stephens jest dyskobolką, coprawda nie klasową, ale przecież niekompromitującą.

Wreszcie! Oddychamy coraz szybciej, Stasia zajmuje swój „dołek". Obok „grzebią" Niemki. Stephens jeszcze „bawi" przy rzucie dyskiem. Ukazuje się popularny starter Mueller. Podchodzi do zawodniczek i jak zwykle przypomina, że po dwóch falstartach będzie dyskwalifikował.

Jest już i Stephens. Z niesłychaną nonszalancją przygotowuje się do biegu. Podejrzliwie spogląda na Walasiewiczównę, która bezustannie biega w miejscu i robi ruchy gimnastyczne, byle tylko nie dopuścić do zwiększenia bólu mięśnia nogi.

Stephens jeszcze na krótko przed biegiem oświadczyła w gronie dziennikarzy, że nie wierzy w chorobę Walasiewiczówny i traktuje zachowanie Polki poprostu jako obawę przed rozegraniem wielkiego pojedynku.

Walasiewiczówna jest w dalszym ciągu zdenerwowana. Gdy zawodnicy polscy przyjaźnie machają do niej rękami czekając jak zwykle na odpowiedź, Walasiewiczówna jest w dalszym ciągu prawie ponura.

Zajęły wreszcie miejsca. Panuje na stadjonie kompletna cisza. Dziwna cisza. Starter Mueller już zajął swe miejsce. słychać przeciągły gwizdek.

Na miejsca! Gotowe! Strzał!

Pierwsza zerwała się Stefhens. Biegnie ostro, długiemi krokami. Coraz bardziej wysuwa się do przodu. Walasiewiczówna zrazu jest czwarta. ale poczyna wspaniały finisz. Już jest trzecia wreszcie druga i dopiero teraz wspaniale finiszuje.

Ale w takich warunkach wygrać ze Stephens jest rzeczą niemożliwą. Walasiewiczówna przegrywa o pierś.

Wygrała srebrny medal. I potrafiła swe najgroźniejsze przeciwniczki, Niemki Dollinger i Kraus pokonać w stylu bezapelacyjnym.

Czem okupi to zwycięstwo przekonamy się później. Narazie cieszymy się wszyscy, że Walasiewiczówna jednak potrafiła zdobyć srebrny medal, aczkolwiek absolutnie nikt już o tem nie myślał.

Wyniki: 1) Stephens (USA) 11,5, 2) Walasiewiczówna 11,7, 3) Kraus, 4) Dollinger.

Koszykarze pokonali Egipt

BERLIN. — Wczoraj odbył się treningowy mecz koszykarzy polskich z koszykarzami egipskimi, zakończony zwycięstwem Polaków w stosunku 41:38.

Kucharski

4-ty na 800 metrów

BERLIN (tel. wł.). — W finałowym biegu na 800 mtr. Polak Kucharski zajął IV-e miejsce. Walka była niesłychanie zacięta, a Kucharski utrzymał się mimo to na 4-em miejscu



Wspaniały bieg na 10 klm. Prowadzi Finlandczyk Salminen przed rodakami Askolą i Isohollo. Czwarty — dzielny Japończyk Murakoso.

W obozie polskich olimpijczyków

Przed meczem z Węgrami. — Bokserzy „leżakują"

Z obozu polskiego w Berlinie nie nadchodzą bynajmniej pocieszające wiadomości. Na kilkanaście godzin przed meczem piłkarskim z Węgrami, który ma przecież decydować czy Polacy dostaną się do dalszej tury, absolutnie niewiadomo kto będzie grał.

Wywołuje to silnie zdenerwowanie. Zrozumiałe przecież, że ambicją każdego kilkarza jest właśnie walczyć w tem najcięższem spotkaniu.

Przed meczem z Węgrami

W tej chwili nie wiemy jeszcze kto będzie grał. Kierownicy piłkarscy zastanawiają się bowiem czy wystawić w obronie Martynę i Szczepaniaka czy też parę Szczepaniak — Gałecki. Jaka koncepcja zwycięży, przekonamy sie chyba na stadjonie.

Rozmawiałem z Węgrami. Ci są prawie pewni zwycięstwa i są przekonani, że zwycięstwo uda im się wywalczyć bez specjalnego trudu. Nie wiem na czem budują swe teorje nasi sąsiedzi, ale snać sko ro są tak pewni, najprawdopodobniej bardzo cenią swą jedenastkę.

Niemcy wierzą...

W każdym razie o meczu Polska — Węgry mówi się tu w Berlinie bardzo dużo. Ciekawe, że i Niemcy wykazują również duże zainteresowanie dla wspomnianego spotkania. Jeden z organizatorów wręcz mi oświadczył, że nie wyobraża sobie, aby Polska przegrała z Węgrami. Jednem słowem dokoła meczu środowego wytworzyła się specjalna gorączka. Większą ilością zwolenników mogą poszczycić się Polacy. Ciekawi jesteśmy czy wystarczy to do zwycięstwa.

W najbliższy czwartek rozpoczyna się już dziesięciobój. Startuje i Pławczyk. Doprawdy trudno sobie wyobrazić jak wypadnie Pławczyk w towarzystwie fenomenalnego Amerykanina Glen Morrisa czy Finlandczyka Achillesa Jaervinena. Ten ostatni udaje chorego, ale bądźmy pewni, że w dniu zawodów nastąpi cudowne uzdrowienie. Tak to często bywa z choremi gwiazdami. Lubią kaprysić i lubią, by o nich jak najwięcej mówiono. Tak prawie jak aktorzy scen i ekranów.

Koszykarze startują

Koszykarze startują dopiero w sobotę. Pierwszym ich przeciwnikiem są Włosi. Nacja nie zbyt silna (jeśli chodzi o koszykówkę). Liczymy się z bezapelacyjnem zwycięstwem polskich koszykarzy. Oczywiście wykluczamy wszelkie niespodzianki. Wogóle do koszykarzy wszyscy mają zaufanie i wierzą, że właśnie oni potrafią wywalczyć dla Polski poczesne miejsce.

Bokserzy narazie „leżakują". Coprawda trener Smith urządza jakieś sparingi, ale na ogół nie dochodzą z „tej strony" żadne wieści. Niewiadomo naprzykład do tej chwili kto wystąpi w wadze muszej. Rotholc czy Sobkowiak. Niewiadomo czy Chmielewski zdoła wykurować swą rękę do poniedziałku.

Są to sprawy, któremi my tu wszyscy bardzo interesujemy się, ale cóż z tego skoro tak trudno wyłowić jakieś wiadomości. Bokserów otacza się tajemnicą, jakby to miał być talizman... Zobaczymy.

Berlin, 3 sierpnia.

W szponach gangsterów

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją. Doktór Graba wrócił do swej żony i dzieci — a miss Nora została skazana na śmierć. Gangsterzy postanawiają jednak uratować swego wodza: młody, zdolny gangster Dillinger zmusza przemocą i łapówką naczelnika więzienia w Sing-Sing, Thompsona, aby stracił na krześle elektrycznem niewinną kobietę, zamiast miss Nory, a gangsterce ułatwił ucieczkę.

Gdy władze bezpieczeństwa i opinja publiczna są przekonane, że miss Nora nie żyje, wydostaje się tymczasem gangsterka na wolność i rozpoczyna swą działalność odnowa. Po szeregu udanych napadów, wpada znów na jej trop Fred. Ale gangsterzy zauważyli pościg detektywa i zkolei zdołali go pochwycić.

W przeddzień stracenia go przez gangsterów, ucieka Fred przy pomocy swego strażnika, chłopca murzyńskiego, Toma. Fred zawiadomił sędziego chicagowskiego, Greena, o „zmartwychwstaniu" miss Nory i rozpoczął na własna rękę poszukiwania, celem zlikwidowania raz na zawsze bandy gangsterów.

Ranny Dillinger został umieszczony pod czujną strażą policji w szpitalu więzienia Sing-Sing. Tu leżąc, chory postanowił na własną rękę uciec, wykorzystując pierwszą okazję. Okazja taka wnet się nadarzyła: do celi szpitalnej przybył naczelnik policji nowojorskiej, chcąc przyjrzeć się niebezpiecznemu złoczyńcy.

Naczelnik policji był niezwykle podobny do Dillingera. Dill oświadczył, że chce mu zaufać szereg rzeczy, i w tym celu prosił, by wszyscy wyszli z celi. Gdy gangster pozostał sam z naczelnikiem policji, rzucił się na niego, udusił go, przebrał się w jego mundur i opuścił więzienie, uciekając autem naczelnika policji.

Wnet potem przybył naczelnik więzienia — i ucieczka Dilla, oraz morderstwo wykryły się. Zaalarmowano natychmiast policję chicagowską, która rozpoczęła pościg. Tymczasem Dill zatrzymał auto na drodze, kazał zdumionemu szoferowi, który dopiero teraz zauważył, że nie wiózł swego pana, wysiąść i pomknął dalej.

Tam wstąpił do magazynu gotowych ubrań, kupił nowy garnitur, a stary zostawił z poleceniem odesłania pod zmyślony adres. Poczem zakupił sobie okulary, buty, wszedł do fryzjera i ogolił starannie głowę; gdy znów wyszedł na ulicę kupił dodatek nadzwyczajny ze swoją podobizną na pierwszej stronie i z nagrodą wyznaczoną za złowienie niebezpiecznego bandyty Dillingera.

Dillinger postanowił opuścić Nowy Jork i udać się do Chicago. Pojechał taksówką na dworzec Wsohodni, gdzie odrazu zauważył rojowisko szpicli, z których dwaj obserwowali go nader uważnie.

Kupił jednak bilet pierwszej klasy i wsiadł do pociągu. Do jego przedziału wsiadł również jakiś pan o szpakowatej brodce, który wydał się Dillingerowi być znajomym. Gdy pociąg ruszył wstał nagle ten pan — był to Fred, który zupełnie przypadkowo znalazł się w tym przedziale — wyjął z kieszeni dwa rewolwery, wycelował w głowę Dillingera i krzyknął: pan jesteś John Dillinger!

Dillinger poznał Freda, postanowił jednak udawać, że jest fabrykantem zabawek dziecięcych z Filadelfji, który jest sercowo chory. Rzekomy „fabrykant zabawek" wszczął alarm, że go napadł jakiś warjat. Fred zmieszał się, bo twarz Dillingera, w okularach i bez czupryny była rzeczywiście zmieniona. Tymczasem nadbiegł konduktor, który również potwierdził, że „fabrykant" nie jest podobny do Dillingera i kazał Fredowi opuścić przedział.

Dillinger przebrał się prędko w stroje nieznajomej, włożył piękną bronzową suknię, szeroki kapelusz z woalką, polecił swej sąsiadce, by na stacji odegrała rolę jego siostry. Policja zawezwana przez Freda przeszukała cały pociąg, ale Dillingera nie zauważyła nie przypuszczając, by gangster tak szybko przebrał się.

W Chicago Dillinger udał się d o knajpy gangsterów.

Tam, przy jednym ze stolików zauważył miss Norę, przebraną i ucharakteryzowaną, w towarzystwie Mellona.

Przywitali go i szczęśliwi z jego powrotu zaczęli opowiadać o sobie, o ucieczce przed lotnikami, gdy nagle rozległ się krzyk: policja! Policja otoczyła dom i przeprowadzała rewizję w knajpie. O ucieczce nie było mowy. Trzej gangsterzy usiedli spokojnie przy stoliku, a gdy się do nich zbliżyli wywiadowcy, poprosili, by rewizja odbyła się w oddzielnym pokoiku.

Tam gangsterzy wyjęli rewolwery, steroryzowali rewidujących, uderzeniem pięści powalili ich nieprzytomnych na podłogę i oknem uciekli. Na ulicy zatrzymali pierwszą taksówkę i zaczęli uciekać. Ale policja wybiegła wślad za nimi i własnemi samochodami, jako też zarekwirowanemi, zaczęła gonić uciekających, którzy znaleźli się już na wielkiej odległości przed nimi.

Dzięki pomysłowości Dillingera, udało się gangsterom zbiec. Dill zeskoczył do sklepu gwoździ, które rozsypał po drodze; auta policyjne, pędząc z szaloną szybkością, natrafiły na gwoździe, opony pękły. Tymczasem, gdy gangsterzy znaleźli się za miastem, zabrakło im benzyny. Musieli wysiąść i udali się do pobliskich willi. Tu zapukali do drzwi jednego pałacyku, dokąd wpuszczono ich, bowiem przedstawili się jako wywiadowcy policji. Na spotkanie im wyszła siwa, starsza pani z psem.

— Kim jesteście panowie? — wyjąkała przestraszona pani — czem mogę wam służyć?

— Kim jesteśmy? Wnet się pani dowie — odrzekł Dillinger, wepchnął damę zpowrotem do pokoju, z którego wyszła i zamknął za nią drzwi.

Na odgłos szumu nadbiegło kilku posługaczy z murzynem. Trzej gangsterzy, mając wciąż w ręku rewolwery, wycelowali do nich:

— Ręce do góry — krzyknęli — nie ruszać się z miejsca. Otrzymaliśmy tu wiadomość, że ukrywacie gangsterów... Musimy przeprowadzić rewizję...

— Jacy gangsterzy? Moi panowie, mylicie się... Tu mieszka mistress Elisabeth Crayton... Skądby się tu wzięli gangsterzy? — krzyknęli naraz posługacze.

— Milczeć! — rozkazującym głosem zagrzmiała miss Nora — ani słowa nie mówić! W przeciwnym wypadku wnet poczujecie zapach naszego prochu...

Mellon pozostał z rewolwerem w ręce i baczył na przerażonych posługaczy, podczas gdy Dillinger i miss Nora rozpoczęli dokonywanie rewizji.

„Rewizja" przyniosła naprawdę nieoczekiwane rezultaty: gangsterzy znaleźli kupę pieniędzy i biżuterji.

Potem, gdy „rewizja" była ukończona, odprowadzili gangsterzy wszystkich domowników do piwnicy i zamknęli ich. Przedtem jednak Dillinger oznajmił:

— Jak widzicie, nie pomyliliśmy się. W waszym domu znajdują się teraz trzej niebezpieczni gangsterzy, których policja poszukuje po całym kraju... Mam zaszczyt przedstawić się, jesteśmy miss Nora i Dillinger. Państwo na pewno słyszeli o nas... Czemu tak drżycie? Czemuście tak pobledli? Nic wam złego nie uczynimy... Tylko bez gwałtów, bo będzie z wami źle...

— Och... Och... Miss Nora... Serce moje... — jęknęła stara pani — wody... Szklankę wody... Umieram...



— Wysiadać — zagrzmiał Dillinger.

Gangsterzy nie zważali na westchnienia damy. Zamknęli za sobą drzwi piwnicy, zatrzasnęli wszystkie kłódki automatyczne, poczem zaczęli wchodzić na górę.

Cały dzień, do późnego wieczora spędzili gangsterzy w tym domu. Jedli ile tylko wlazło, pili dowoli, odpoczywali. Czuli się, jak u siebie w domu. A poza tem byli pewni, że policja nie przybędzie, bowiem komu wpadłoby na myśl, że tu przebywają?

Dopiero późno w nocy, gdy wszystko wokół usnęło, otworzyli drzwi domu, a gdy przekonali się, że nikogo wpobliżu niema — zwrócili się w stronę szosy.

Tu oczekiwali blisko pół godziny. Nie chciel iść na piechotę, bo to mogłoby ich narazić na nieprzewidziane niebezpieczeństwa.

Czekali niecierpliwie: wokoło panowała śmiertelna cisza i piekielne ciemności.

Miss Nora wkońcu powiedziała zrezygnowana:

— Zdaje się, że wypadnie nam pójść na piechotę.

— Jestem już zbyt zmęczony — odparł Dillinger — taki pomysł nie uśmiecha mi się zupełnie.

Ruszyli szosą naprzód. Mellon niósł w dwóch teczkach zrabowane pięćdziesiąt tysięcy dolarów i biżuterję mistress Crayton.

Nagle rozległ się szum motoru i zdala ukazało się światło reflektoru.

Gangsterzy zatrzymali się.

— A może to auto policji? — odezwał się niespokojnie Mellon — możemy wpaść lwu prosto do paszczy.

— Nie to jest na pewno prywatne auto — odrzekł Dillinger — gdyby to miało być auto policji, motor szumiałby głośniej. Zresztą — dodał z uśmiechem — apetyt przychodzi podczas jedzenia! Gdyby to miało nawet być auto policji, zatrzymamy je...

— Ten człowiek oszalał — zawołał Mellon.

Miss Nora tymczasem milczała. Wiedziała, że ta cała kłótnia jest zbyteczna. W nocy i tak trudno odróżnić, kto tam jedzie, tem bardziej gdy pada tak oślepiające światło. Trzeba ryzykować, innego wyjścia niema.

— Zatrzymać auto! — rozkazała miss Nora.

Gangsterzy stanęli w pośrodku szosy i dali znak, by auto się zatrzymało. Auto zwolniło biegu i wnet zatrzymało się.

Było to prywatne auto. Gangsterzy odetchnęli z ulgą.

— Wysiadać! — krzyknęli do szofera i otworzyli drzwiczki.

Mellon zajął się szoferem, któremu przysunął rewolwer do czoła, zaś miss Nora zbliżyła się do pasażerów.

W aucie znajdował się jakiś starszy otyły pan, który trzymał wpół młodą damę. Można było odrazu zorjentować się w charakterze tej pary. Pan ów był widać wielce zamożnym miłośnikiem młodych niewiast, a dama miłośniczką pieniędzy, bez różnicy wieku i pochodzena tych pieniędzy. Dama była już wielce roznegliżowana, twarz jej była świeżo umalowana, a oczy połyskiwały sztucznym blaskiem.

Gdy Dillinger otworzył drzwiczki, stanął przerażony. Odezwał się do miss Nory:

— Wiesz, kim jest ten pasażer? Toć to mój stary znajomy, ten głuchy z pociągu!

— Co, mister Langlen? — zapytał Mellon.

— Tak, ten sam...

— Udawaj, że go nie poznajesz — rozkazała miss Nora.

— Rozkazać im wysiąść?

— Tylko tej damulce i szoferowi. Ten gruby niech pozostanie...

— A może ta damulka pozostanie dla mnie? — wtrącił się Mellon.

— Mellon, nie błaznuj! Szkoda czasu!

Tymczasem gruby mister Langlen, który nie orjentował się, co zaszło, spytał:

— Kto to? Policja prohibicyjna?

— Tak! — odparł Dillinger.

— Bardzo panów przepraszam, ale my nie jesteśmy żadnymi przemytnikami. Ja jestem przemysłowcem, nie wożę alkoholu

— Pan kłamie...

— Słowo honoru...

— Pan kłamie — krzyczał Dill.

— Ale ja w aucie nie mam żadnego składu alkoholu — ryczał wciąż głuchy przemysłowiec.

— W aucie może pan nie ma, ale u pana w żołądku jest skład alkoholu...

Z ust głuchego czuć było rzeczywiście na milę alkohol. Widać, wracał z jakiegoś nocnego lokalu ze swą kochanką. Mając do tego zamroczony umysł, nie dosłyszał głuchy całego zdania, które Dillinger wypowiedział. Odrzekł więc zdenerwowany:

— O jaki skład alkoholu chodzi?... Żadnego składu nie mam. Moi panowie, czyście oszaleli, nie znajdziecie tu ani kropli alkoholu... Jestem Joseph Langlen, przemysłowiec... Proszę sprawdzić dokumenty.

— Wysiadać — zagrzmiał Dillinger.

Gruby mister Langlen pchał się pierwszy do wysiadania.

— Pan zostaje w aucie — znów rozkazał Dillinger — pańska dama ma wysiąść!

— Dlaczego ja zostaję? Przecież chodzi mi o to, by państwo przeprowadzili dokładną rewizję i stwierdzili, że tu niema żadnego alkoholu...

Dillinger nachylił się nad uchem głuchego i powiedział:

— Panu będzie ciężko w takim stanie wysiąść.

Tym razem głuchy dokładnie zrozumiał, co Dillinger mówi i odrzekł:

— Dobrze, dobrze, ale zróbcie to jak najprędzej, bo śpieszymy się bardzo...

Dill mruknął:

— No, głuchy idjoto, dziś w nocy obejdziesz się bez swojej damulki...

Roznegliżowana dama zaczęła wysiadać: widocznie była nawpół pobrana, bo suknia jej zsunęła się z ramion. Wszyscy parsknęli śmiechem, a najgłośniej śmiała się miss Nora.

Z początku gangsterzy udawali, że szukają czegoś. Ale po chwili Dillinger zajął miejsce przy głuchym, zaś miss Nora i Mellon przy kierownicy i zanim szofer oraz damulka zdołali zorjentować się, co tu zaszło, auto naraz ruszyło z miejsca, mknąc szybko po szosie.

Zarówno szofer, jak i kokota zaczęli głośno krzyczeć. Głos ich rozlegał się w ciszy nocy, ale znikąd nie było odpowiedzi...

Tymczasem w aucie mister Langlen wrócił do przytomności umysłu: spojrzał na Dillingera, jakgdyby sobie coś przypominał, przyglądał mu się bacznie, poczem krzyknął:

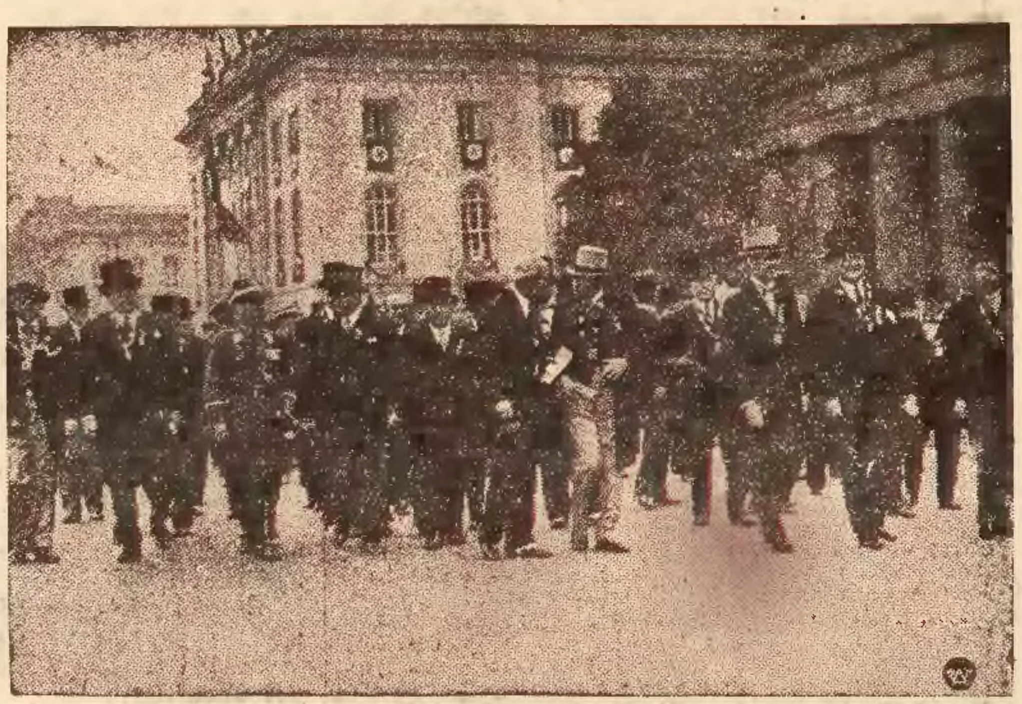
— Bandyta! Gangster!

I potem zemdlał.

(Dalszy ciąg jutro)



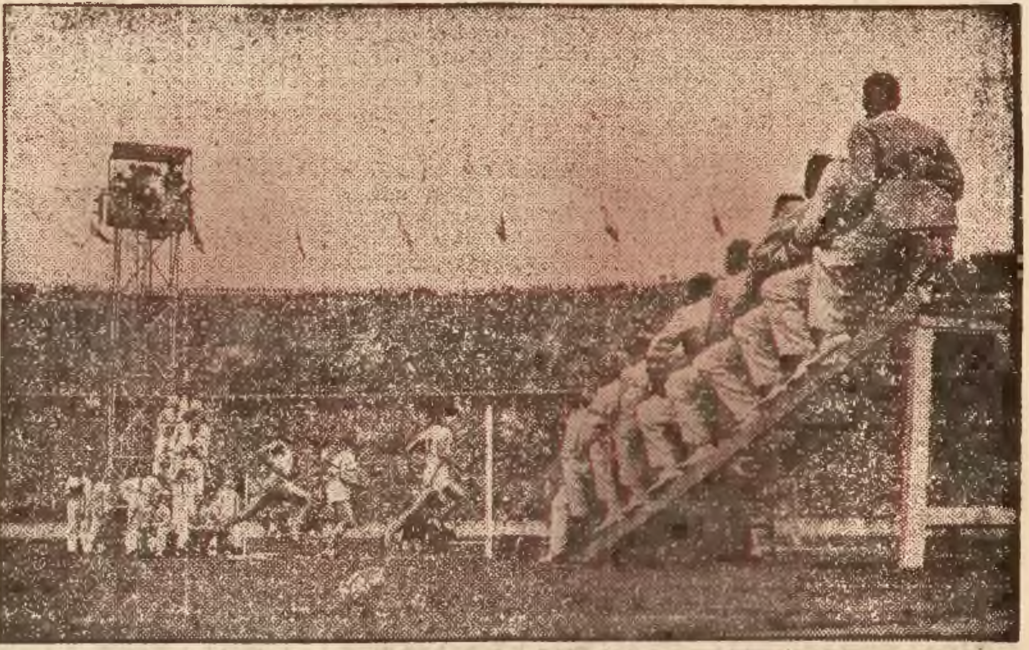
W dniach 1-go i 2-go b. m. odbyły się w Poznaniu z udziałem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. dyw. Edwarda Rydza-Śmigłego, uroczystości święta pułkowego 7-go p. strz. konnych. Na zdjęciu Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły przechodzi w towarzystwie dowódcy O. K. Poznań gen. Knoll-Kownackiego, przed frontem oddziałów 7-go p. strz. kon.



Zdjęcie nasze przedstawia członków Międzyn. Komitetu Olimpijskiego, wśród których są dwaj przedstawiciele Polski gen. Ruppert i b. min. Matuszewski, ze złotymi łańcuchami na szyjach, jako insygniami olimpijskiemi, udających się na stadjon.



Rozpoczęły się już na Olimpjadzie rozgrywki w szpadzie. Na zdjęciu Austrjak Fischer i Czech Jesensky podczas walki.



Sędziowie-celowniczy na Olimpjadzie, zadaniem których jest czuwanie i kontrolowanie nad kolejnością przybycia zawodników do taśmy. W ten sposób trudno o omyłki.

Bitwa o stolicę Abisynji

Włosi rozstrzelali biskupa w Addis-Abebie

PORT SAID, PAT. Według wiadomości ze źródeł wiarogodnych, w ostatnich dniach toczyły się walki pod Addis-Abebą, która przez jakiś czas była otoczona.

Dotychczas niema wiadomości o tem, czy dostęp do miasta jest wolny ze wszystkich stron.

Władze włoskie zapewniają, że panują nad położeniem.

W okolicach drogi Dessie—Addis-Abeba wpobliżu stolicy Abisyńczycy pod wodzą Jedzjaka Aberra atakowali oddziały włoskie, zostali odparci po zaciętej walce i według informacyj ze źródeł włoskich, stracili około 1000 poległych.

Z innych źródeł donoszą, że w ciągu ubiegłego tygodnia Abisyńczycy zniszczyli 60 samochodów ciężarowych włoskich i wycięli 200 dubatów włoskich. Wojska włoskie z Modzjo powstrzymały atak na linję kolejową.

Zaciekła ofensywa na Addis Abebę rozpoczęła się w dniu świętego Jerzego, a poprzedziło ją przedostanie się na przedmieścia Addis-Abeby wielu zbrojnych Abisyńczyków.

Według wiadomości ze źródeł abisyńskich, biskup koptyjski Petros oskarżony przez władze włoskie o udział w ostatnich atakach na Addis-Abebę, został rozstrzelany na placu z wyroku sądu polowego. Wiadomość ta obudziła wielkie podniecenie wśród ludności stolicy.

Wobec tego władze włoskie kazały zamknąć sklepy, a tubylcom zabroniono wychodzenia na ulice. Miasto sprawiało wrażenie znajdującego się na stopie wojennej. Patrole włoskie krążyły po ulicach.

Addis - Abeba była atakowana z 3-ch stron. Bitwa trwała przeszło 36 godzin od 28 lipca do 29 lipca. Strzelanina i bombardowanie trwały jeszcze po odparciu bezpośredniego ataku na miasto.

Cały garnizon brał udział w walce. Z Dire-Daua przybyły na pomoc samoloty trójsilnikowe. Abisyńczycy strącili jeden z tych samolotów.

Ofensywa została odparta, ale jak sądzą w Port-Saidzie, położenie w Addis-Abebie nie jest pewne.

Fałszywy skarb w stogu

Tajemnica znalezionych banknotów

Służba folwarczna jednego z majątków ziemskich niedaleko stacji kolejowej Błaszki w Kaliskiem znalazła w stogu siana zawiniątko. Po rozpakowaniu okazało się, że w zawiniątku jest angielski paszport zagraniczny, dokumenty wojskowe i inne przedmioty, a także kilkaset funtów angielskich.

Właściciel majątku, otrzymawszy tę paczkę od służby, przekazał, ją policji. Wszczęto dochodzenie i stwierdzono, że był to dokument obywatela angielskiego, który przejeżdżał przez Polskę do Rosji z Londynu.

Po upływie trzech miesięcy do tegoż posterunku policyjnego zwrócił się właściciel majątku z ciekawości, ażeby dowiedzieć się o wyniku dochodzenia. No i dowiedział się, że pieniądze, znalezione w zawiniątku, były fałszywe.

Obecnie prowadzi się dochodzenie w celu wyjaśnienia jaka tajemnica kryje się w tem wszystkiem.

Zabił się podczas lotu ćwicz.

BERLIN. (PAT) Onegdaj po południu na lotnisku Staaken spadł szybowiec, pilotowany przez szefa olimpijskiej drużyny szybowcowej Austrji Ignacego Stiefsohna.

Pilot odbywał lot ćwiczebny przed mającemi się dziś odbyć w ramach Olimpjady lotami pokazowemi szybowców. Stiefsohn zabił się na miejscu.

Szymczakówna została przewieziona

do więzienia w Fordonie

W dniu onegdajszym z więzienia przy ul. Dzielnej w Warszawie przewieziona została do więzienia w Fordonie zabójczyni dziecka Chaji Borensztein — Janina Szymczakówna.

Szymczakówna, jak wiadomo, skazana została na bezterminowe więzienie i wyrok został zatwierdzony przez Sąd Apelacyjny. Przed wywiezieniem do Fordona Szymczakówna zwróciła się do władz więziennych o zezwolenie jej na widzenie się z matką i narzeczonym.

Widzenie trwało pół godziny. Szymczakówna płakała przez cały czas, mówiąc, że została skazana niewinnie. W więzieniu fordońskiem odbywają kary zbrodniarki, które popełniły najcięższe zbrodnie.

Zagadkowe zabójstwo w sklepie

We wsi Babie, w pow. łuckim, 2 nieznanych osobników weszło do sklepu, żądając sprzedania papierosów.

Gdy sklepikarz Sawa Denysiuk odwrócił się, aby je podać, jeden z przybyłych dobył rewolweru i kilkoma strzałami zabił Denysiuka na miejscu.

Sprawca po zabójstwie zbiegł i w czasie ucieczki oddał jeszcze kilka strzałów, raniąc jedną ze stojących przed sklepem osób.

Tragiczny wypadek na wyścigach

Podczas wyścigów konnych w Lublinie zdarzył się tragiczny wypadek. W czasie gonitwy 4-ej koń „Reklama" własność p. Gutowskiego, wskutek potknięcia się na przeszkodzie spowodował upadek por. Gromnickiego, który uderzony kopytami konia doznał niezwykle powikłanego złamania lewego ramienia.

Rannego odwieziono do szpitala. Wypadek zdarzył się przed trybunami i wywołał silne wrażenie wśród publiczności.

Sierpień
5
Środa
NPM. Śnieżnej

Pożar w Akademji Górniczej

Wczoraj wybuchł pożar w Akademji Górniczej w Krakowie. Na IV. piętrze zapaliła się belka w auficie, a ogień przerzucił się na wiązania dachowe. Straż pożarna ogień ugasiła.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Rose Marie".

Z Teatru „Bagatela"

Dziś, w środę, ostatni raz wystawia jeszcze „Bagatela" doskonałą rewję p. t. „Raj słomianych wdowców", w której obsada w osobach pp.: Gilewskiej, Halickiej, Wyględowskiej, Gronowskiego, Nowowiejskiego, Wyględowskich i in. stwarza doskonałe kreacje. Jest to rewja wesołości i melodyjnych piosenek.

KINA

Adria: „Mam lat 19"
Atlantic: „Mecz bokserski Schmeling-Louis" oraz „Roberta".
Apollo: „Weź me serce".
Bagatela; „Przygoda o północy" oraz rewja „Raj słomianych wdowców"
Dom Żołnierza: „Ostatnia serenada"
Stella: „Noce egipskie" i „Zapomniana melodja"
Swit: nieczynne.
Sztuka: „Ręce na stole"
Uciecha „Żona za 1000 rubli"
Wanda „Porwano kobietę".
Promień „Melodje wielkiego miasta" i Tajemnica małej Shirley"

Radjo krakowskie

Godz. 7.30 Program na dzień bieżący, 7.30 Kilka informacyj, 7.40 Muzyka z płyt, 12.03 Prosimy do mikrofonu. 14.30 Koncert popularny z płyt, 18.00 Miłość nie jest słowem, ale czynem, 18.15 Recital fortepianowy, 18.35 Wiadomości z dnia, 18.40 Koncert reklamowy, 20.00 Płyty, 22.30 Wiadomości sportowe lokalne.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

Ze sportu

Jubileusz K.S. „Nadwiślan"

W niedzielę, dnia 9 VIII. br. urządza K. S. „Nadwiślan" z okazji 10-lecia swego istnienia „Jubileusz", w ramach którego odbędzie się na boisku Z. K. S. „Makkabi" czwórmecz klubów A-klasowych o puhar KS. „Nadwiślan" z udziałem Makkabi, Wawelu, Korony i Nadwiślanu.

Matka uwięzionego komunisty umarła z rozpaczy

Władze bezpieczeństwa w Płocku wpadły na trop organizacji komunistycznej.

Przeprowadzona rewizja u niejakiego Kicińskiego Wacława dała w wyniku większą ilość bibuły komunistycznej, którą znaleziono w łóżku pod siennikiem. Bibułę skonfiskowano. Kiciński zaś powędrował do więzienia.

Matka Kicińskiego Marjanna, widząc syna, prowadzonego do więzienia, dostała silnego wstrząsu nerwowego i zmarła na ulicy.

KRONIKA KRAKOWA

Smiertelny epilog bójki we wsi podkrakowskiej

Niema dnia by w sądach nie znalazły się na wokandach sprawy o ciężkie uszkodzenia ciała, kończące się śmiercią. Oskarżenia o bójki napływają przeważnie ze wsi.

Niema wsi, by na weselach lub zabawach, czy to straży pożarnej lub innych towarzystw nie pchnięto kogo nożem lub nie użyto broni palnej.

Sądy surowo karzą winnych, jednak nie odstrasza to rozwydrzonych parobków. Wczoraj sąd krakowski rozpatrywał sprawę o ciężkie uszkodzenie ciała.

Dnia 6 stycznia br. w Piekarach podczas zabawy straży pożarnej doszło do awantury, w czasie której Jan Ludwikowski za namową swego brata Józefa strzelił z karabinu śrutem do Bogu ducha winnego Stanisława Galosa i ciężko go poranił.

Sąd skazał Jana Ludwikowskiego na 8 miesięcy, zaś Józefa na 6 miesięcy więzienia; karę zawieszono obu oskarżonym na 2 lata.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Partyka, oskarżał prok. dr. Jarosiński, bronił adw. dr. Markus.

Napad rabunkowy pod Krakowem

Dnia 18 sierpnia 1935 roku napadł 16-letni parobek z Płazowa Jan Głowacki na zbierającą jagody na terenie Płazowa Ludwikę Wyrobnik i pod groźbą użycia noża zmusił ją do wydania mu gotówki w kwocie 32 złote.

Głowacki skradł jej ponadto dwie kury.

Za czyn ten stanął Głowacki przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił Głowackiego od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Kronenberg, wotowali ss. o. dr. Solecki i dr. Zarzęcki.

Oskarżał prok. dr. Czuma.

Bronił adw. dr. Zakulski.

Prawa gospodarza i lokatora

Często zdarzały się wypadki, że właściciele domów wymawiali lokatorom mieszkania, podlegające ochronie lokatorów, motywując to tem, że mieszkanie potrzebne jest właścicielowi, lub jego krewnym, mieszkającym razem z nim.

Wypowiedzenia takie były bezpodstawne. Orzecznictwo sądowe wyjaśnia, że potrzeba właściciela domu uzasadnia rozwiązanie najmu stosownie do ustawy jedynie wówczas, gdy nie dotyczy lokalu używanego przez obecnego lokatora jako mieszkanie i w czasie istnienia szeregu innych okoliczności, szczegółowo wymienionych w odnośnych przepisach.

Pozatem należą tu wypadki wypowiedzenia ze względu na interes społeczny lub publiczny.

Gospodarz może skorzystać z prawa wypowiedzenia, o ile wynajął lokal warunkowo do czasu dopóki nie będzie go potrzebował dla siebie.

Polskie Radjo czci dzień 6 sierpnia

Pamiętny dzień 6 sierpnia, w którym rozpoczął się ostatni, tym razem już zwycięski bój o Polskę Niepodległą, uczci Polskie Radjo specjalnym koncertem, który nadany będzie od 19.00—20.00 godz.

22-gą rocznicę sierpniową przypomni radjosłuchaczom — świetny mówca i wybitny parlamentarzysta, vice - marszałek sejmu Bogusław Miedziński.

Następnie orkiestra symfoniczna Polskiego Radja wykona utwór Feliksa Rybickiego p. t. „Pieśń żołnierza Niepodległej Polski".

W dalszym ciągu w czasie godziny, poświęconej wielkiej rocznicy, przemówi ze zwykłą sobie swadą akademik literatury Juljusz Kaden-Bandrowski.

Na zakończenie tak lubiana przez radjosłuchaczy śpiewaczka Aniela Szlemińska wykona szereg pieśni i o wojnie i na woj nie pisanych, układu Zygmunta Pomarańskiego. Kompozytor skorzystał z tekstów znanych poetów legjonowych ś. p. Józefa Mączki i śp. Denhoff - Czarnockiego, oraz z poezji Tadeusza Hennera. Przy fortepianie jako akompanjator zasiądzie prof. Wł. Walentynowicz.

Nie wątpimy, iż ta podniosła audycja słuchana będzie zarówno przez tych, którzy wspólnie przeżywali pamiętny dzień 6 sierpnia 1914 r. jak też i przez młodych, którzy historję wymarszu strzelców Józefa Piłsudskiego z krakowskich Oleandrów w poranek sierpniowy znają już tylko z legendy ustnej lub pisemnej.

Umarzanie podatku od lokali

W okólniku do Izb skarbowych ministerstwo skarbu wyjaśniło, za jaki czas należy umarzać podatek od lokali, gdy np. lokal opróżniony 1-go kwietnia stał do 1-go sierpnia próżny, a lokator lub właściciel domu zawiadomił o tem urząd skarbowy dopiero w sierpniu i to na skutek przeprowadzonych czynności egzekucyjnych.

Podatek ten winien być umorzony za kwiecień, maj, czerwiec lipiec i sierpień, nowemu zaś lokatorowi podatek ten winien być wymierzony od września.

Wyjaśnienie to posiada zasadnicze znaczenie.

Siostra oślepiła brata

Wczoraj rano wojewódzkie władze bezpieczeństwa we Lwowie otrzymały wiadomość o potwornej zbrodni dokonanej we wsi Nakoneczne, pow. Jaworów.

Oto między Pelagją Byjówną a jej 25-letnim bratem Józefem powstała kłótnia, w trakcie której Byjówna oblała swego brata witriolem, wypalając mu oczy.

Nieszczęśliwy człowiek wśród strasznych mąk stracił zwrok. Byja odwieziono do szpitala, zaś jego siostrę aresztowano.

Samobójstwo po rozstaniu się z żoną

Lokatorzy domu przy ul. Nowy Swiat 40 w Warszawie, zaalarmowani zostali wczoraj rano odgłosem dwóch strzałów rewolwerowych na 3-ciem piętrze klatki schodowej.

Przybyli na miejsce dozorca i lokatorzy, znaleźli pod drzwiami lokalu związku towarzystw gimnastycznych „Sokół" broczącego obficie krwią z ran klatki piersiowej mężczyznę, w wieku około 40 lat.

Przybyły lekarz pogotowia, po udzieleniu pomocy ciężko rannemu samobójcy, przewiózł go w stanie beznadziejnym do szpitala.

Z przeprowadzonego śledztwa wynika, że samobójstwo popełnił 36-letni Ludwik Pęski, zam. przy ulicy Wilczej 29. technik dentystyczny, który przed kilkoma laty ożenił się z młodszą od siebie o kilka lat urzędniczką towarzystwa „Sokół", Wandą.

Pęski zamieszkał wraz z żoną i sublokatorem, p. Wacławem Rettingerem w domu przy ulicy Nowy Swiat 40.

W maju br. wskutek nieporozumień małżeńskich, oraz ciągłych waśni z sublokatorem, Pęski wyprowadził się od żony i zamieszkał przy ul. Wilczej. Rozstanie z żoną było dla niego tak bolesne, że postanowił skończyć z życiem.

Emma Szabrańska i Wiktor Bregy przed mikrofonem

Znakomici śpiewacy wystąpią dziś przed mikrofonem. I tak o godz. 17-ej znana śpiewaczka operowa, Emma Szabrańska, wykona przy akompanjamencie Wł. Walentynowicza pieśni kompozytorów polskich. Wieczorem zaś o godzinie 21.20 odśpiewa pieśni polskie znakomity nasz śpiewak, obecnie przebywający zagranicą, Wiktor Bregy.

Skazanie wójta w sądzie krakowskim

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych wójt gminy Radziechowic, Henryk Mróz.

Akt oskarżenia zarzuca Mrozowi, że w roku ubiegłym przywłaszczył sobie 10 metrów żyta, które były przeznaczone dla powodzian w Myślenicach.

Sąd skazał Mroza na sześć miesięcy więzienia.

Rozprawie przewodniczył so. dr. Kronenberg, oskrażał prok. dr. Czuma.

Nagły zgon na cmentarzu rakowickim

Wczoraj około godz. 17, zmarła nagle na cmentarzu rakowickim Marja Machowska, lat 65, właścicielka sklepu przy ulicy Sławkowskiej L. 19. Powodem zgonu był udar serca.

Wyrodna matka porzuciła dziecko w Krakowie

Wczoraj późnym wieczorem porzucono w bramie domu przy ul. Dietla L. 37 w Krakowie — dziecko płci męskiej, liczące około 2 miesiące, które oddano do Żłobka miejskiego.

Zmiany w prokuraturze krakowskiej

W najbliższym czasie nastąpić mają zmiany w prokuraturze krakowskiej. Prokurator Sądu Okręgowego w Krakowie dr. Spólnik przechodzi na identyczne stanowisko do Łodzi.

Jako następcę wymieniają prokuratora dr. Lewickiego z Tarnowa, wiceprokuratora apelacyjnego dr. Güntera z Krakowa i prokuratora Wrzeszcza z Warszawy.

Nominacja kuratora okręgu szkolnego

Przed kilku dniami donosiliśmy o zmianie na stanowisku kuratora Okręgu Szkolnego Krakowskiego.

Obecnie nadeszła do Krakowa wiadomość, że kuratorem Okręgu Szkolnego Krakowskiego został p. Józef Stypiński — dotychczasowy naczelnik wydziału nauki i szkół wyższych w Ministerstwie WR. i OP.

Tajemniczy trup na bulwarach Wisły w Krakowie

Wczoraj zawiadomiono organa policyjne, że na bulwarach Wisły naprzeciwko plant podgórskich znaleziono zwłoki nieznanej kobiety, lat około 45, wzrostu średniego, twarz okrągła smagła, włosy blond długie, ubranej w popielaty podarty sweter i czarną suknię w białe kwiaty, leżącej na wznak. Kobieta była prawdopodobnie żebraczką, na co wskazują kawałki chleba znalezione w jej kieszeniach. Tożsamości dotychczas nie stwierdzono.

Zgon owej kobiety nastąpił prawdopodobnie — według orzeczenia lekarza obwodowego — spowodu wycieńczenia.

Dochodzenia prowadzi V. Komisarjat P. P. w Podgórzu.

Na krakowskim bruku...

Z pralni Cecylji Grunberg, przy Aleji Krasińskiego 9 — skradziono bieliznę męską i damską łącznej wartości 200 zł.

Jan Kania, zamieszkały w Bronowicach, pozostawił bez opieki na chodniku ulicy Dietlowskiej rower męski, wartości 130 złotych, który mu skradziono.

Z mieszkania Andrzeja Majchera, przy ul. św. Benedykta 10 skradziono srebrny zegarek męski ze złotym łańcuszkiem oraz parę trzewików męskich łącznej wartości 255 zł.

Samobójstwo służącej w Krakowie

W dniu wczorajszym w późnych godzinach wieczornych 19 letnia służąca pozostająca obecnie bez zajęcia, Katarzyna Rzeźnik, zamieszkała w Rynku Głównym 15, u swej koleżanki Bronisławy Skrobacz, również służącej, usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie większej ilości denaturatu.

Zawezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło Rzeźnikównę do szpitala św. Łazarza.

Potworna zbrodnia szofera

Do Warszawy przybyła z Lubelskiego w poszukiwaniu pracy 19-letnia Zofja G., nie mając zupełnie znajomych w Warszawie zwracała się do przechodniów z prośbą o informacje. M. in. zagadnęła kierowcę taksówki, Marjana W. zam. przy ul. Piusa XI.

Szofer zawiózł dziewczynę do swego mieszkania pod pozorem, że dostarczy jej pracy.

Korzystając z tego, że w mieszkaniu nie było nikogo, szofer dopuścił się wobec dziewczyny ohydnego gwałtu.

Dziewczyna po opuszczeniu mieszkania zwierzyła się ze swego nieszczęścia jakiemuś przechodniowi, który poradził jej, by złożyła zameldowanie w komisarjacie.

Policja XI. komisarjatu, powiadomiona przez Zofję G. o ohydnym czynie szofera, aresztowała go, przesyłając do dyspozycji sędziego śledczego.

Zagadkowe samobójstwo przemysłowca
w mieszkaniu potentata naftowego

Miasto Stanisławów zostało wczoraj wstrząśnięte wieścią o sensacyjnem samobójstwie, popełnionem w mieszkaniu znanego powszechnie przemysłowca i potentata naftowego Bernarda Wittelesa.

Oto w mieszkaniu tem zjawił się wczoraj rano 60-letni Juryj Mykiecyj ze Lwowa, który od 20 lat pozostawał w stosunkach handlowych z Wittelesem.

Gdy służąca oświadczyła, że pan jej jeszcze śpi, Mykiecyj poprosił ją by przyniosła mu z pobliskiego sklepu bułki i masło.

W czasie nieobecności służącej, Mykiecyj strzelił do siebie z automatycznego rewolweru belgijskiego FN., w okolicę serca, ponosząc śmierć na miejscu. Strzały zaalarmowały śpiącego Wittelesa, oraz sąsiadów, którzy natychmiast o wszystkiem zawiadomili policję.

W swoim czasie Mykiecyj był bardzo znanym i bogatym przemysłowcem, posiadał m. i. kilka większych objektów w Nadwórnej, poważne udziały w przedsiębiorstwach naftowych, oraz rozległe pola naftowe w Bitkowie. Przed paru laty jednak na skutek niefortunnych transakcyj Mykiecyj zubożał i stracił cały majątek.

Nie mogąc dalej prowadzić swoich przedsiębiorstw, zaczął się trudnić pośrednictwem handlowem i w tym też charakterze utrzymywał kontakt z p. Wittelesem. W dniu wczorajszym przybył Mykiecyj do Stanisławowa celem sfinalizowania pewnego interesu z Wittelesem. Mykiecyj występował jako pośrednik, przyczem miał zarobić większą prowizję. W tym też celu miał podobno przybyć dziś rano do mieszkania Wittelesa.

Zniżka do kin: „Atlantic", „Adria", Capitol", „Swit" lub „Bagatela"
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich
Ważna tylko w dniu 5 sierpnia 1936 r.

Wielka awantura przy ul. Miodowej

W dniu wczorajszym miała miejsce w Krakowie przy ulicy Miodowej bójka, w czasie której Szymon Józef Znoj, zamieszkały przy ul. Starowiślnej 44, dotkliwie pobił Zygmunta Kurza, zamieszkałego przy ulicy Stradom 14.

Bójka powstała na tle porachunków osobistych.

PANNA STEFANJA I JEJ SZEF

34

Sensacyjne przeżycia krakowskiej panny biurowej

Inżynier Mroczkowski, przyjechawszy do Lwowa po północy, zamieszkał w hotelu George'a. Jakkolwiek było już dość pozno nie mógł usnąć. Kilkarotnie gasił światło i znowuż musiał zaświecać, gdyż pomimo wielkiego wyczerpania nie mógł zmrużyć oka. Widząc, że w łóżku tylko niepotrzebnie się męczy, wstał i ubrał pijamę, siadł do stolika i począł rozmyślać, jak zabrać się do wykonania swojego planu tj. do zapewnienia bytu sierotom Staniszewskich, oraz uwolnienia się od Ireny Wolskiej.

Długo zastanawiał się jak ukręcić łeb tej hydrze, której na imię Irena Wolska — nieste ty przyszedł do przekonania, że w żaden sposób nie jest w stanie jej pokonać. Jedyny sposób widział tylko przed sobą. Usunąć się ze świata jeszcze przed ślubem...

A jakkolwiek dość już miał tej męki spowodu strasznych przejść z tą ksantypą, to jednak żal mu było porzucić ten cudny świat, gdzie jednak pomimo rozmaitych trudności, ludzie jakoś żyją i przechodzą nad przeciwnościami do porządku dziennego, a tembardziej chciałby żyć, aby módz być pomocnym rodzinie swojego tragicznie zmarłego przyjaciela. Nie miał jednak żadnego wyjścia — musi acz z wielkim żalem usunąć się z tego świata.

Wziął papier listowy i przedewszystkiem napisał list do b. obrońcy inż. Staniszewskiego, któremu wyłuszczył co go skłoniło do tego desperackiego kroku, zaznaczając przytem, że o ile przedsiębiorstwo ma dalej istnieć, to przedewszystkiem należy tego gada, któremu na imię Irena Wolska — usunąć z drogi, w przeciwnym razie ona tak sprawami pokieruje, że w najbliższej przyszłości sieroty zostaną wyzute ze wszystkiego. Następnie oświadczył w liście, że zrzeka się swojej połowy przedsiębiorstwa na rzecz tychże sierót prosząc przytem obrońcę o odpowiednie poinformowanie sierót po inż. Staniszewskim co do intencji Ireny Wolskiej, tak, ażeby już w zarodku jej krecią robotę uniemożliwić.

Gdy inż. Mroczkowski skończył pisać list do adwokata już świtało... A teraz chciał jaknajszybciej skończyć, by jaknajrychlej ukrócić swoje męki. Ale nie!... O! Jeszcze ma jeden obowiązek do spełnienia — przecież przyrzekł „Irusi" list. — Tak! Należy jej się ten list — bezwzględnie zasługuje na to!

I począł pisać:

„Irena Wolska!

Przyrzekłem odrazu po przyjeździe napisać ci list — spełniam więc twoje życzenie — ty najdziksze, najżarłoczniejsze zwierzę na świecie! ty demonie z piekła, ty przewrotna intrygantko! ty boa-dusicielko! nareszcie wyzwoliłem się z twoich więzów — jestem szczęśliwym, że cię unieszkodliwiłem przed spełnieniem się twoich piekielnych zamiarów — idę w zaświaty by nareszcie uwolnić się od ciebie wstrętna ropucho."

Skończywszy — zadzwonił na portjera prosząc by natychmiast obydwa listy nadał „Expres-Polecone" nadto proszą, by do pokoju nikogo nie wpuszczał, ponieważ całą noc pisał — a teraz chce nareszcie wypocząć...

Ciąg dalszy nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródka 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol. Kraków, ul. Na Gródku